Nr. 67. We Lwowie — Niedziela dnia 22. Marca 1903. **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biuro redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud. **Biuro administracyi:** ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3	3 75	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6	7 50	10 50

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** kwartalnie we Lwowie **4 złr. 20 ct.**, na prowincyi **4 „ 95 „**

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **30** ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskie Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile 9. Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chwalewski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Julius Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Niejasność manifestu carskiego.

Lwów 21 marca.

Z głębokiem, jak wiemy, przejęciem powitała prasa rosyjska, powitali wszyscy myślący Rosyanie manifest carski. Z niedojrzanych, mistycznych sfer majestat carski po raz pierwszy zstąpił wprost do narodu, co dotychczas tylko przy objęciu panowania lub w razie wypowiedzenia wojny się wydarzało, albo w tak rewolucyjnym wypadku jak zniesienie niewoli poddańczej — ogółem zaś wola carska przechodziła przez mnóstwo retort czynowniczych. Po raz pierwszy też bodaj jakaś, zrazu jeszcze nieoznaczona cząstka obywateli powołaną została manifestem, jeżeli on wykonanym zostanie, do udziału w zarządzie.

Sama treść manifestu, wedle wiarygodnych doniesień z Petersburga, nie wywarła tam prawie wcale wrażenia, nikt bowiem nie wie, co właściwie począć z temi ogólnikami. Nawet wysocy urzędnicy i inne wysoko stojące osoby zapytane o faktyczny sens manifestu tylko ramionami ruszały. Tak np. wiceprezydent akademii umiejętności Tołstoj udał się z tem pytaniem do w. ks. Włodzimierza i nie inną otrzymał odpowiedź. Nie jedno może wyjaśni geneza manifestu i jego cel, jak to w dobrze informowanych kołach podają.

Wielce wpływowa u dworu partya dworska wmówiła w cara, jako w narodzie szerzy się przekonanie, że to nie car rządzi, tylko ministrowie, którzy się też różnych nadużyć i czynów mściwych dopuszczają, o których car nic nie wie, słowem niszczeje związek między carem a narodem. Zaczem car się z własnej pobudki zabrał do ułożenia manifestu, który jednak został przerobiony, ponieważ nie bardzo wydawał się w pierwotnej formie odpowiednim do ogłoszenia. Ztąd pochodzi jego niejasność, nie jednemu bowiem zależało na tem, aby nie był zanadto wyraźnym.

Car chciał bezpośrednio przemówić do narodu, ale mowa stała się niewyraźną i chyba zrozumianą nie będzie. Lud i chłopi zrozumieją jeno tyle, że „mir" ma nadal pozostać, że chłop rosyjski nadal ma być pozbawionym własnej ziemi — ale nic więcej. Jakim sposobem ma on jednak być filarem państwa i caratu, tego nie pojmie. I nikt też nie pojmie, jakby to stać się miało przy zatrzymaniu „miru". Tylko oszołomieni szowinizmem publicyści ultramoskiewscy są za tym komunistycznym ustrojem i zwłaszcza czynownicy, jako za podwaliną państwa rosyjskiego. Z rozwojem nieuchronnym stosunków ekonomicznych musi się rozprószyć ta podwalina w czasie już niedalekim.

Co do zarządu gubernialnego powiada manifest, że ten zarząd sprawowany dotychczas przez szereg władz, ma być zamieniony na jedną radę gubernialną, tworzącą niejako wydział wszystkich władz istniejących.

Co do rozstrzygania wszystkich spraw miejscowych ma ten wydział otrzymać większą kompetencyę, niż dotychczasowe władze gubernialne posiadały. Powstałaby przeto może wcale pomyślna decentralizacya, zapobiegająca nieskończonemu spraw przewlekaniu i mataczeniu. Obok tego wydziału ma istnieć ziemstwo jako reprezentacya autonomii. Myślący umiarkowani patryoci mieli naturalnie na oku samorząd daleko liberalniejszy z większemi prawami.

Dalej mają jeszcze być utworzone pomniejsze jednostki w gubernii, mianowicie powiatowe i parafialne - te ostatnie dlatego, aby oraz duchowieństwo pociągnąć do pracy publicznej w interesie państwa. Jestto punkt fatalny, bo duchowieństwo do żadnej pracy podobnej nie nawykło, praca taka bowiem była mu pod karą zabroniona — wszak nawet kazań z własnego natchnienia wygłaszać mu nie wolno. Duchowieństwo parafialne jest w powszechnej pogardzie raz, bo na ogół sobie na nią zasługuje, a powtóre bo ono w kościele prawosławnym zgoła nic nie znaczy, jest tylko administratorem obrzędów i stoi pod knutem czerńców, z których wyłącznie pochodzi biskup i cała hierarchia. Katolicki pleban ma ogromne prerogatywy — dość powiedzieć, że biskup, jeżeli nie jedzie z wizytą kanoniczną, musi plebana prosić o pozwolenie na odprawienie mszy. Biskup prawosławny może plebana bez procesu, z własnego tylko upodobania, zdegradować na wikarego, na diaka, nawet na pałamarza albo i całkiem usunąć.

Wedle manifestu ma wprawdzie materyalne utrzymanie duchowieństwa parafialnego być ulepszone, ale to ani zdolności umysłowych mu nie przysporzy, ani umoralnienia, ani powagi. Zważyć zresztą należy, iż wszystkiem prawie w Rosyi kierują popowicze, zwłaszcza jako urzędnicy, łatwo przytem domyśleć się, jaki w istocie duch panuje w rosyjskiem duchowieństwie parafialnem i jakiego ono ducha wnieść gotowe do autonomii parafialnej. My tu w Galicyi także nie jedno byśmy o tem powiedzieć mogli, jakkolwiek i pozycya i wykształcenie duchowieństwa parafialnego są nieskończenie wyższe niż w Rosyi prawosławnej.

Dla biurokracyi rosyjskiej, wobec której dwór jest niczem, rzecz to wcale nie miła, że we wsi może powstać coś wobec niej samoistnego. Więc też sarka ona na ten udział plebanów, zasłaniając się tem, że jest przecie nie mało parafij nieprawosławnych, katolickich, luterskich, i w tych duchowieństwo mogłoby szerzyć „niebezpieczną dla państwa" agitacyę; trzebaby zatem poczynić w zamierzonej reformie liczne wyjątki i jednolita reforma poszłaby na nice.

Car ma — powiadają — rzetelne zamiary, ale — dodają - jak wyglądać będzie ich wykonanie, i kiedy przyjdzie do skutku? Dla intencyj cara byłoby niezmierną pomocą wyzwolenie prasy z niewoli. Ale o tem manifest nie wspomina. A bez pomocy prasy dzieło rozwinąć się, zakorzenić nie zdoła. Jeżeli manifest jest już niejasny, bo nieokreślony ściśle, to jasność wyjść nie zdoła z biur urzędniczych, w których teraz mają skrzętnie pracować nad projektem przeprowadzenia manifestu. Przed przystąpieniem do reform, należało z gruntu przemienić duszę biurokracyi rosyjskiej — a czy to rzecz łatwa, niechaj odpowiedzą dzieje konstytucyi w Austryi, która niezadługo obchodzić będzie jubileusz 50-letni.

Ziemie polskie.

Manifest carski.

Z powodu ostatniego manifestu carskiego, warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* zamieszcza dłuższe uwagi. Przypomina plan Plehwego stworzenia pewnego rodzaju reprezentacyi narodowej, z której utworzyłaby się obok obecnie fungującej rady państwa, jakaś izba niższa — i tak pisze:

Co do nas to, jako dla nie posiadających samorządu pod żadną formą, ani ziemskiego, ani miejskiego, zamierzona reforma wcale nie dotyczy. Mówię tu, nie tylko o Królestwie Polskiem, w dzisiejszych jego granicach, ale i o prowincyach litewskich, Wołyniu, Podolu i Ukrainie — — czyli jak się to oficyalnie nazywa, o kraju północno zachodnim i południowo-zachodnim. Kraje te bowiem, jakkolwiek posiadają t. zw. samorząd szlachecki, reprezentowany przez marszałków szlachty, wprawdzie wybieralnych, ale zatwierdzanych przez rząd, nie posiadają jednak wcale samorządu powiatowego lub gubernialnego, t. j. ziemstw. Dopiero, gdybyśmy samorząd podobny dostali, moglibyśmy brać udział w projektowanej nowej reprezentacyi ziemskiej, scentralizowanej w jedną całość, a przypominać mającej w przyszłości rodzaj izby niższej przy istniejącej już radzie państwa, jako izbie wyższej.

Zanim więc i dla nas słońce samorządu, tolerancyi i zmian prawodawczych wejdzie, należy czekać na dwie rzeczy: primo, co się wyłoni z ciemnych słów manifestu i jakie przybierze kształty rzeczywiste; secundo, czy możemy się spodziewać samorządu, aby posiąść zarazem podstawę prawną do możności uczestniczenia w tym składzie scentralizowanej reprezentacyi.

Pierwszego, t. j, utworzenia czegoś, coby choć z daleka reprezentacyę narodową przypominać miało, należy może oczekiwać niezadługo. Na drugie, t. j. na udzielenie nam samorządu pod jakąkolwiek formą, poczekamy dłużej. Zacząćby należało od zniesienia praw wyjątkowych na Litwie i w krajach zabranych, czego się nawet prasa rosyjska dopomina, jako stanu rzeczy, tamującego postęp ekonomiczny tych krajów. A jednak i to nie nadchodzi.

Czyli innemi słowy: nawet w razie, gdyby manifest był zapowiedzią istotnej zmiany ustroju państwowego, to dla nas nie posiada on pod tym względem żadnego znaczenia — przynajmniej do czasu.

A przecież, jeśli na początku manifestu mowa o buncie i o konieczności poskromienia go, jako tamującego rozwój i życie społeczne to nie o nas w nim mowa, boć trudno nasze pokolenie dzisiejsze buntowniczem nazwać. Buntownikami są w tym razie, jak wiadomo, przedewszystkiem socyaliści, których działalność wcale się w naszym kraju nie centralizuje.

Pośrednictwo pracy.

W miarę rozwoju życia ekonomicznego muszą się zmieniać i rozwijać instytucye społeczne. Przeminął czas, kiedy doktryna menczesterska o wolności pracy, regulującej życie ekonomiczne, wystarczyła do rozwiązania najtrudniejszych zagadnień społecznych. Rozwój przemysłu, ujawniający się w olbrzymiem zużytkowaniu pracy maszynowej, zogniskował produkcyę przemysłową w centrach fabrycznych, a powołując niewykwalifikowanych robotników do pracy fabrycznej, pociągnął tłumy robotników, dotychczas zatrudnionych na roli. Nastąpił objaw, stale się odtąd powtarzający: wyludnianie wsi, przechodzenie ludności ze wsi do centrów fabrycznych, do miasta.

Położenie przemysłu ulegało dość częstym zmianom.

Korzystne konjunktury wytwarzały nagły popyt pracy, co powodowało dalsze wyludnianie się wsi, istne wędrówki ze wsi do miasta, które nie ustawały wówczas nawet, kiedy kryzys przemysłowy zmuszała fabrykantów do ograniczania wytwórczości i uwalniania robotnikow, którzy raz znalazłszy się w mieście, mimo najfatalniejszych warunków mieszkań i życia, już nie myśleli o powrocie na wieś. Składały się na to rozmaite przyczyny społeczne i psychiczne: pozory życia wygodniejszego w mieście, ponęty wielkiego miasta, łatwość wyszukania pracy w innych korzystniejszych lub przynajmniej znośniejszych warunkach, wreszcie iluzye życia, którym podlega robotnik tak samo, jak inny mieszkaniec miasta. Wszystko to razem sprawiło, że tłumy robotnicze w miastach, będących centrum przemysłu, rosły. W chwilach przesilenia przemysłowego tłumy te stanowiły armię rezerwową przemysłu, która obniżała płacę robotnika, lecz nawet ten wzgląd na niekorzystne ukształtowanie stosunków płacy i pogorszenie warunków umowy roboczej, nie wpływał na zmniejszenie się stałego pędu ze wsi do miasta.

Stan rzeczy na wsi pogarszał się z każdym rokiem. Ktokolwiek zetknął się w życiu z pracą na roli, kto sam poznał ciężkie warunki, w jakich gospodarz wielkiej posiadłości prowadzić musi swój warsztat gospodarczy, kto uprzytomni sobie klęskę, jaką brak robotnika rolnego grozi każdemu gospodarzowi, ten zrozumie doniosłość potrzeby uregulowania popytu i podaży pracy w tym dziale wytwórczym. Na nic nie zdadzą się recepty, zaczerpnięte z przykładów wielkich gospodarstw amerykańskich, stosowane przez rozmaitych uczonych teoretyków, na nic wszystkie rady znachorów, wskazujących wprowadzenie maszyn do uprawy roli: mamy je, mamy urządzenia najnowsze, lecz to nie zmieniło ciężkich warunków rolnictwa u nas.

Naprzód nie wszystkich stać na natychmiastową przemianę gospodarstwa rolnego, opartego na pracy ręcznej, na gospodarstwo wyłącznie maszynowe, a następnie nie wszystkie roboty dadzą się maszynami dokonać. Ktokolwiek pracował na roli, przyzna że recepta uczonego, doradzającego rolnikowi, aby pracę ręczną wszędzie zastąpił pracą maszynową, pługami parowymi i elektryką, przypomina zdziwienie owego infanta, który słysząc tłumy głodne wołające o chleb, pytał, dla czego ci biedacy nie jedzą ciastek? Wieś pustoszeje, lud ucieka do miasta, chodzi na bandosy za zarobkiem do Prus, do buraczanych okolic Magdeburga, do Danii, wędruje po Sasach, emigruje za morze — a na wsi brak rąk do pracy. W miastach nędza, głód, niema na opał, mieszkania robotnicze urągają wszelkim wymaganiom hygieny i kultury, w centrach fabrycznych armie rezerwowe samem istnieniem swojem obniżają płacę i zaostrzają stosunki, a na wsi nie można doprosić się robotnika.

Płaca robotnika rolnego w całym kraju podniosła się. Mam przed sobą daty, zebrane przez prof. Milewskiego, ze średniego gospodarstwa rolnego w Galicyi, według których na 560-morgowym folwarku płaca robotników rolnych wynosiła w r. 1871/2 ogółem 2.515, a w r. 1901/2 w tym samym folwarku podniosła się do 8.076 zł. Nie o płacę więc idzie, lecz o brak chętnych do pracy na roli. Uprzedzę zarzut teoretyczny, stale się powtarzający w tych słowach: „Widocznie jednak musi ta płaca być wyższą w prowincyach niemieockich, skoro wędrówki obieżysasów i bandosów co roku się powtarzają i wzmagają."

Na ten zarzut odpowiada przecież inny teoretyk-ekonomista, znający jednak praktyczne warunki gospodarstwa rolnego, prof. Milewski, w swej pracy p. t. „W sprawach krajowych," umieszczonej w styczniowym zeszycie krakowskiego *Przeglądu Polskiego* następującym argumentem: „Na zarobek w świecie wybierają się silne, tęgie jednostki, bo tam twardej żądają pracy, tam nie można się lenić; w kraju pozostają tylko nieliczni dorośli mężczyźni, przewaga przypada kobietom, nieletnim, dzieciom, żywiołom, któreby na obczyźnie nie wytrzymały, czy nawet nie znalazły pracy. Wpływa to ujemnie na przeciętną jakość robotnika i na przeciętną wydajność pracy, wytwarza błędne koło, mogące znów potęgować ruch emigracyjny. Otrzymując przeciętnie lichą pracę, musi pracodawca liczyć się z tem przy oznaczaniu płacy; on więcej płacić nie może, niż ta praca jest wartą, a ztąd może wyniknąć wzrastająca różnica między wysokością krajowej a zakrajowej płacy." W tem zaś tkwi zachęta do emigracyi. Ztąd błędne koło. Wytwarza to warunki fatalne, które odbić się muszą na krajowej wytwórczości. I dlatego koniecznie wskazać należy na środki, stosowane w Europie Zachodniej w celu usunięcia powodów tego ujemnego stanu.

W Europie zachodniej powołano do życia instytucyę społeczną, której zadaniem jest wyrównywać różnicę między popytem a podażą pracy i przez ściśle i sumienne informowanie o krajowym popycie na pracę i o podaży pracy zapewniać dostatek rąk dla krajowej wytwórczości. Instytucye te są to publiczne biura pośrednictw pracy.

Biura te zaspokoją słuszne żądania robotników, których o popycie na ich pracę zawiadamiają, a z drugiej strony oddadzą nie ocenione usługi krajowej wytwórczości, zaspakajając jej potrzeby.

Całe Niemcy ujęte są w gęstą sieć biur pośrednictw pracy. W Luksemburgn poczta spełnia te usługi pośrednictw za pomocą bezpłatnych kart, które urząd centralny zestawia z całego kraju i ogłasza w każdej miejscowości. We Francyi istnieją słynne giełdy pracy, jak owe wiejskie bourse de travail przy boulv. de Magenta w Paryżu, założone przez gminę miasta Paryża, kosztem kilku milionów franków. W Anglii związki robotnicze trades-unions utrzymują biuro pośrednictw, we Włoszech związki zawodowe, w Austryi biura miejskie. W Saksonii istnieje przy Tow. Rolniczem wzorowo prowadzone biuro, dostarczające gospodarstwom buraczanym saskim sezonowego robotnika polskiego; w Stutgarcie istnieje krajowe centralne biuro, będące w związku z całą siecią biur prowincyonalnych.

Istnieje cała literatura tej sprawie poświęcona — zagranicą.

Wychodzą osobne pisma peryodyczne, zajmujące się wyłącznie tą sprawą. Istniejący przy austryackiem ministeryum handlu oddział Arbeits-Statistisches Amt, wydaje co miesiąc tom p. t. „Social Rundschau", za cenę 20 halerzy, w którym sprawy pośrednictwa pracy tworzą stałą rubrykę. Reitzenstein Jastrow i tylu innych ogłosili obszerne dzieła, tej sprawie poświęcone.

W ostatnim zeszycie *Ekonomisty* umieścił dr. Stanisław Bukowiecki cenną rozprawę o pośrednictwie pracy, o ile mi wiadomo, tutaj pierwszą w tym przedmiocie, pracę opartą na sumiennych studyach i przejętą prawdziwie podniosłym duchem, do której każdego, chcącego się bliżej z tym przedmiotem obznajomić, odsyłam.

W Galicyi sprawą tą od szeregu już lat zajmują się rozmaite sfery i instytucye. Ciągle jednak sprawa pozostaje jeszcze nie załatwioną, a potworzone gdzieniegdzie powiatowe, miejskie lub prywatne biura pośrednictwa pracy, są tylko środkami połowicznemi, często nieodpowiadającemi swemu celowi.

Wydział krajowy opracował w r. 1901 wyczerpujący w tej sprawie memoryał i przedstawił sejmowi swe wnioski z projektem ustawy o krajowych biurach pośrednictwa pracy. Niestety z powodów, których tu przypominać nie chcemy, sprawa nie przyszła pod załatwienie sejmu.

Tymczasem niedomagania, skutkiem braku w kraju organizacyi pośrednictwa pracy, rosną, sprawa staje się piekącą i dlatego przypominamy ją czynnikom do jej załatwienia powołanym.

L.

Korespondencye.

Londyn 17 marca.

(Ucieczka hr. Gordon Granville. — Brat królewski w powrocie z Indyj. — Z życia londyńskiego *high-life'u.*)

Nadchodzą bliższe szczegóły, dotyczące ucieczki hrabiny Gordon-Granville. Jeszcze przed wydaniem wyroku w jej procesie rozwiedziony z nią mąż, p. Fr. Gordon otoczył strażą dom hrabiny w obawie, aby nie uprowadziła córeczki. Matce jednak udało się zmylić czujność straży: dziewczynkę uprowadzono w przebraniu chłopięcem. Na statek wsiadła lady Granville w towarzystwie 3 dam i dwojga dziewczątek. Dwie panie wraz z jedną dziewczynką wysiadły w jednym z najbliższych portów. Kapitan wobec tego, że morze było bardzo burzliwe radził wysiąść w Dover, lecz nieznajoma obstawała przy Dunkierce. Podróż uciążliwa trwała 6 godzin. Towarzyszka hr. Granville wyglądała na guwernantkę; nie mogła ona powściągnąć gadatliwości i wyjawiła kapitanowi „pod sekretem", że jedzie w towarzystwie hr. G. znanej z rozgłośnego procesu. Kapitan nie czynił użytku z opowiadania młodej Francuzki i hrabina wraz z dzieckiem odjechała bez przeszkody, prawdopodobnie do Ameryki.

Sezon wiosenny nad Tamizą uświetni swą obecnością brat królewski, ks. Connaught, który wraz z małżonką wraca tymi dniami z długiej podróży do Indyj wschodnich, gdzie się odbywał, jak wiadomo, durbar koronacyjny. *Daily Telegraph* donosi, że księztwo zatrzymali się wczoraj na wyspie Malcie, gdzie ich przyjmowali uroczyście: gubernator, lord Grenfell i admirał floty. Do pałacu gubernialnego jechali księztwo wśród szpalerów wojska. Wzdłóż drogi dziatwa szkolna śpiewała humn ludowy; w pałacu przyjmowano ich z honorami monarszemi. Z balkonu przypatrywali się księztwo defiladzie armii Maltańskiej, złożonej z 28.000 żołnierzy. Policya zabroniła rzu-

---

Ludwik Stasiak. 60

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 66.)

Z wściekłością rzucił się na giermka Mściwój. Ogromnym rozmachem odbił cios Wilhelma, wymierzony w łeb, natarł na niego i straszliwem uderzeniem żelaza rozwalił mu głowę.

Bez jęku, bez tchu padł na ziemię Wilhelm. Ręce jego drżały, palce poruszały się konwulsyą skonu, z głowy buchała kaskada krwi.

Stanął zwycięzca nad pokonanym wrogiem, który poruszał się kurczami śmierci.

— Jam nie winien — szepnął blady Mściwój — jam nie winien.

Wziął w rękę garść liści jaworowych i otarł z krwi miecz. Spojrzał raz jeszcze na Wilhelma.

— Nie będzie żyć...

Wolnym krokiem poszedł do słowiańskiego obozu, gdzie czekali na niego zgromadzeni setnicy i brat jego Mieczysław.

* * *

Przed wschodem słońca zagrały trąby, zabiły kotły, odezwały się rogi.

Całe Braniborsko zahuczało pobudką, która zbudziła ze snu ludzi.

Hasłom z warowni odpowiadają namioty, w których obozują wojska, które się w grojcu pomieścić nie mogły. Dzika muzyka, hucząca na kształt burzy, zbudziła psy, które po chatach okropnie wyją.

Wnet w ordynku rozwinęły się szyki, z namiotów wyszło w szeregach żołnierstwo.

Na podwórcu stanęły roty, które w kazamatach twierdzy stały, zbrojni z żołnierskich chat przed okopami się szykują, w podwórcu zamkowym zmieścić się nie mogąc. Stanęli w pustem polu, między twierdzą a słowiańskim obozem szeregi swe rozwijając. Branibor z przysiółkami roi się jak ogromne ludzkie mrowisko.

Znowu zabiły kotły, znowu trąby grają. Na kaplicy braniborskiego zamczyska, odezwał się cichy głos dzwonka, a na znak ten wszystko rycerstwo, wodą chrztu świętego zmyte, zwróciło oczy na twierdzę, na świętą kaplicę i padło na kolana.

Arcybiskup z Dziewina ofiarę odprawia świętą, kilkunastu zakonników w modłach mu asystuje.

Leci ku niebu święta pieśń: „Kyrie Elejson", żołnierstwo pomne, że nie wie, czy po śmierć, czy po życie do Włoch idzie, przystępuje do przyjęcia Ciała i Krwi Pańskiej.

Pięć tysięcy mężów śpiewa hymn Bogu. Branibor, to jedna wielka świątynia, której sklepieniem błękit niebios, której ołtarzem strojnym w szkarłaty i złoto, jest wielkie oko wschodzącego słońca.

Ucichły modły.

Ze zamkowych bram wyszedł tłum ludzki, ozwały się hasła pułkowników, rozkazy setników, a rój żołnierstwa zamienił się w długą, bardzo długą kolumnę, na której czele margraf Dietrich i książę Bernard jadą.

— W pochód!!

Wielka kolumna jeźdzców ruszyła na południe.

Żegnał ich znakiem krzyża świętego arcybiskup, modlitwy odprawiając, żegnała skinieniem ręki męża swego Edyta, Adelajda w okienku swem, na widok odjeżdżającego Mściwoja, gorzkie łzy wylewała.

W żelaznych ościeniach oszczepników iskrzy się wschodzące słońce, migocą się w tarczach błyskotliwe promienie

Nad wojskiem widok dziwny.

W różowych mgłach rój czarny jakiś widać, dziwna muzyka dolatuje z pod namiotu złotych chmur, z lasów ciągną nieprzeliczone stada wron i kruków. Jakby wyprawę wojenną przeczuły. One już trzeci dzień obmierzłe roki w lasach braniborskich odprawiają, leniwym tańcem po niebie się włócząc. Wyległy teraz i kraczą głośno. Minęły szeregi wojska, zabiegły kolumnie drogę, przeleciały przed jej szlakiem wężem wielkim, to znowu kupą i gromadą nad lasami się tułają.

— Nieszczęście nam wróżą — rzekł Dietrich.

— Drogę nam przebiegły...

— Żywi nie wrócim...

— Precz z przesądem! W imię Boga!

— W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego Amen.

. . . .

Nawłóczyło się obydne ptactwo po niebie i siadło na borach.

Tam z przepaści wąwozów, z wiecznego cienia jarów, z jaskiń i gąszczu leśnego wlecze się na brzeg puszczy gromada ludzi wynędzniałych, zgłodniałych i odartych.

Nędzę straszliwą widać z ich oblicza, w zapadłych oczach wyczytasz, ile nocy przepłakali, ile cierpień przeżyli, ile razy dzień swych narodzin przeklęli...

To władykowie i kmiecie hawelańscy... Najeźdźcy spalili ich domy, zrabowali ziemię, spustoszyli pola. Aby w pogromie uratować życie uciekli w puszczę kryjąc się przed zbrojnym rozbójnikiem. Bo kto z kmieci miał odwagę stanąć w obronie swej ojczystej ziemi, tego dom zapłonął pożogą, ten skazanym był na nędzę i tułactwo.

Po borach wieść przeleciała, że wojska cesarza kraj opuszczają. Dreszcz radości przebiegł przez kraj, radość serdeczna, taka radość jaką niesie słońce, gdy po pochmurnych dniach marca, jasno, szczerze do chaty zaświeci.

Wyszli biedni i zgłodniali ludzie na brzeg lasu, patrzą na wojsko, które długim korowodem się snuje. Jak daleko oko sięga, ciągnie się ogromny wąż o żelaznej łusce, połyskującej blaskiem hełmów, oszczepów i stalowych zbroi.

— Wojska wychodzą.

— Bóg spojrzał na nasz kraj.

— Spokój zapanuje.

— Harfy nasze i gęśle zagrają.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

cania kwiatów. Publiczność zachowywała się zupełnie obojętnie. Wieczorem odegrano w teatrze królewskim operę Pucciniego „Tosca“.

O senzacyjnym rozwodzie małżonki lorda Granville z jej pierwszym mężem przycichło już nieco w sferach towarzyskich, a powszechna uwaga zwrócona jest na Buckingham-Palace, gdzie 15 bm. zainaugurowano z niebywałą okazałością sezon wiosenny. W tym dniu było wielkie, oficyalne przyjęcie u dworu. W ciągu ubiegłych 2 lat przyjęcia takie przechodziły bez wrażenia: były to bowiem smutne czasy długotrwałej wojny, której ofiary okryły żałobą bardzo wiele najwybitniejszych rodzin. Onegdaj napływ gości był niezwykle liczny. Zgłosiło się o zaproszenie aż 8.000 osób, a otrzymało zaledwie 200, na taką bowiem tylko liczbę pozwala stara etykieta dworska. W niedzielę przyjmowali królestwo tylko dyplomatów i najwyższych dygnitarzy z rodzinami. Na następne przyjęcie będzie zgłoszeń o wiele więcej.

Król wyraził niejednokrotnie życzenie, aby tegoroczny londyński sezon wypadł jak najokazalej. *The fashionable society* przyjęła tę wieść z niekłamaną radością. Życzenie królewskie stało się rozkazem, który będzie z całą ścisłością wypełniony. Rodziny, które od dłuższego czasu spędzały zimę i początek wiosny poza Londynem, pospieszyły teraz do stolicy, aby uczestniczyć w zabawach sezonowych.

Grandes dames sfer towarzyskich, jak: księżna Devonshire i ladies: Landsdowne, Derby itd. postanowiły przesadzać się we wspaniałych i okazałych festynach sezonowych. Dutchess of Devonshire znaną jest z tego, że potrafi z prawdziwą energią urządzać zabawy w wielkim stylu i że przyjęcia w jej domu przyćmiewają corocznie wszystkie im podobne. Księżna jest mniej ekskluzywną od innych dam z towarzystwa; w jej salonach z bajecznym przepychem urządzonych panuje zawsze wielka swoboda i nikt nie narzeka na nudy. Także lady Landsdowne jest świetną organizatorką różnego rodzaju szerokich zabaw towarzyskich. Atoli sfera, wśród której lady przebywa jest daleko szczuplejsza od gron przyjacielskich ks. Devonshire.

W domu pani Landsdowne bywają tylko rodziny zaliczające się do najwyższych sfer tutejszej *fashionable society*. Ponieważ małżonek księżnej jest sekretarzem stanu, przeto przyjęcia u niej mają pewien odcień polityczny, co im dodaje pewnej oryginalności i znaczenia wyjątkowego. Być może, iż lady of Landsdowne zdobędzie tego roku palmę pierwszeństwa. Jej rywalka, ks. Devonshire musi się tej wiosny nieco oszczędzać i zabawy na szczuplejsze grona ograniczać: raz dlatego, że po przebyciu dłuższej choroby nie powróciła jeszcze całkiem do zdrowia, a powtóre z tej przyczyny, że córka, która pomagała jej dotąd w sprawowaniu *des honneurs*, wyszła w jesieni zamąż. Zapowiadają, że inne najwybitniejsze rodziny będą tej wiosny prowadziły dom otwarty i niejedna młoda małżonka wystąpi po raz pierwszy w roli gospodyni.

Za przykładem Francuzów weszły i w tutejszem towarzystwie w zwyczaj proszone śniadania i obiady, spożywane w publicznych restauracyach hotelowych. Przyjęcia takie są dla gospodyni bardzo dogodne; biesiadnikom podobają się jako nowość, pozwalająca na wiele swobody. Wszelako wątpię, czy one dadzą się na długo utrzymać. Co innego zabawić gości we własnym domu, a ona rzecz sprosić ich tłumnie do lokalu, dla każdego przystępnego i zapłacić im poczęstunek. Dziś w rozumowania nikt się jeszcze nie wdaje i przyjęcia takie są *en vogue*; jedynie księżna of Manchester i państwo Rozebery nie uznają tej mody. Nie ulega prawie wątpliwości, że niebawem i inne rodziny powrócą do dawnych przyjęć we własnem gnieździe.

Nie jest to tajemnicą, iż na „szerokich“ przyjęciach, gdy nie są umiejętnie zorganizowane można się zawzięcie... nudzić. Jak wiadomo, dla ogólnej rozrywki wprowadzono przy *at homes* i *asternoon teas* popisy muzykalne i wokalne, w których brały udział *stears* pierwszej wody. Owe wkładki koncertowe są rzeczą uboczną, ornamentem, służącym do przyozdabiania i urozmaicania rzeczy głownej, tj. zabawy towarzyskiej. Rozmowa idzie swoim biegiem, a popisy gwiazd także swoją drogą. Te ostatnie odgrywają taką rolę jak np. muzyka przy wyścigach lub przy ślizgawce. „Gwiazdy“ uznały tego rodzaju rolę na salonach magnackich za poniżającą i postanowiły solidarnie nie popisywać się na obiadach, lunchach itp. Wobec tego postanowiono w tym sezonie zamawiać na przyjęcia kompletne orkiestry. Początek zrobiła Alfredowa Rothschild, zorganizowała ona wyborną orkiestrę domową, która też codziennie grywa podczas śniadań i obiadów proszonych w pałacu najstarszego w Londynie rodu „szlacheckiego“. Powiedziałem „najstarszego“, bo szlachectwo Rothschildów datuje się od czasów... arki Noego. Tarcza herbowa tego rodu wiele waży i wszystkim wpada w oczy, jest bowiem lśniąca i ze szczerego złota wykuta.

Dla zabicia nudów wprowadzono w niektórych domach (osobliwie na wsi) produkcye gramofonów i kinematografu, przed oczami widzów przesuwają się drgające obrazy, których tematem pochód koronacyjny w Delhi, koronacya w Madrycie, wjazd tryumfalny Chamberlaina do Pretoryi itp. Produkcye tago rodzaju na wielkich przyjęciach są rzeczą niestosowną i śmieszną. Natomiast bardziej niestosowną i wcale nie śmieszną jest gra hazardowa, która teraz szczególniej weszła w modę wśród *haute volée*. Karciarstwu (osobliwie *bridge kardings*) oddają się nietylko panowie; ale i damy z namiętnością, godną lepszej sprawy. W Londynie istnieje szereg klubów damskich, gdzie zgrywają się w karty. Pocieszajmy się tem, że przecież u nas inaczej.

Jan Wołożyński.

Tow. urzędników prywatnych.

Lwów 21 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu poufnem sprawdzono wybory uzupełniające delegatów do rady nadzorczej z okręgów wyborczych w Rzeszowie, Rawie ruskiej, Drohobyczu i Żółkwi. Nadto sierocie po członku towarzystwa H. Szamotównej przyznano posag z fundacyi śp. St. hr. Zamoyskiego w kwocie 400 kor. Dalej załatwiono sprawę dyscyplinarną pewnego urzędnika.

Na posiedzeniu jawnem udzielono restytucyi praw 6 członkom wykreślonym; przyznano kilkunastu wdowom po członkach towarzystwa dary z łaski w kwocie 875 kor. a 3 sierotom po członkach, uczęszczającym do szkół publicznych, przedłużono pobór zapomóg sierocych do 20 r. życia.

Następnie odstąpiono wydziałowi do zbadania i załatwienia wniosek o uznanie *Urzędnika prywatnego* za organ nieoficyalny towarzystwa. Wreszcie uchwalono udzielać prowizye akwizacyjne za 11 nowych członków. Ponadto odrzucono wszystkie wnioski, zmierzające do zmian statutu.

Na dzisiejszem (ostatniem) posiedzeniu rady nadzorczej p. Krzeczkowski przedstawił imieniem komisyi administracyjnej wnioski tej komisyi w sprawie kilku rekursów; wnioski te po krótkiej dyskusyi przyjęto. Z kolei wybrano 3 członków wydziału centr., są to: dr. Piotrowski, B. Lewicki i R. Makarewicz; do komisyi rachunkowej wybrany został p. Krzeczkowski w miejsce ustępującego p. Kurza.

Następnie p. Grand przedstawił szereg wniosków, odnoszących się do administracyi towarzystwa. Po dłuższej dyskusyi uchwalono wnioski w sprawie reorganizacyi towarzystwa i zalecono wybrać się mającej komisyi, by przy ogłoszeniach konkursów na opróżnione posady urzędników dyrekcyi uwzględniono w pierwszym rzędzie członków towarzystwa. Polecono jej zarazem, by zbadała regulamin biurowy i zarządziła w nim odpowiednie zmiany. Dalej przyznano kilka zapomóg.

Następnie na wniosek komisyi administracyjnej mianowano przez aklamacyę ustępującego dyrektora towarzystwa p. R. Makarewicza w uznaniu jego zasług członkiem honorowym towarzystwa, przyznano mu dożywotni tytuł dyrektora i emeryturę roczną w kwocie 5.120 kor. i uchwalono zamieścić jego portret w sali posiedzeń towarzystwa. W imieniu zebranych p. Grand podniósł zasługi p. Makarewicza, a ten dziękował w serdecznych słowach za wyrazy uznania. Oddział tłumacki ofiarował p. Makarewiczowi ozdobne album pamiątkowe z podpisami wszystkich członków.

Wniosek dr. Forzta dotyczący ubezpieczenia urzędników proponuje, aby warunkiem do ubezpieczenia się był ukończony 20 rok życia, a pod względem utrzymania pobory 900 koron rocznie. Podstawę wymiaru pensyi, jakoteż wkładek do zakładu pensyjnego stanowi rocznie pobierana pensya, z tem, że nadwyżka pensyi ponad 3.600 kor. nie jest brana w rachubę. Przedmiotem ubezpieczenia jest emerytura na wypadek niezdolności do pracy lub wieku, a dla rodziny renta wdowia i dodatki na wychowanie dzieci. Emerytura na wypadek braku posady wynosi po 10 latach ubezpieczenia 40% pensyi rocznej, a za każdy dalszy rok, aż do 36 lat ubezpieczenia o jeden procent więcej.

W razie niezdolności do pracy z powodu choroby albo wypadku przed 10 ale po 5 roku ubezpieczenia, wynosi wymiar emerytury także 40 proc. pensyi. Renta wdowia wynosi w każdym wypadku połowę emerytury, która się należała mężowi w chwili śmierci. Ubezpieczenie pensyjne następuje przez ciągłe wkładki urzędnika i jego służbodawcy (premie) i taksy służbowej od każdoczesnej podwyżki płacy. Stała premia wynosi 13 i pół proc. pensyi, taksa służbowa 33 i pół proc. jej podwyżki. Z premii opłacać ma dwie trzecie (ewentualnie pół) ubezpieczony; taksę służbową sam ubezpieczony.

P. Makarewicz złożył mandat członka rzeczywistego centr. wydziału; w miejsce jego wybrano przez aklamacyę p. J. Cybulskiego. Do komisyi reorganizacyjnej wybrani zostali: z grona delegatów pp.: Reichart, Ryż, Gierasiński, Krokowski, Ajdukiewicz, Krzeczkowski, z wydziału zaś pp.: Szymański, Lewicki i Szczerbicki.

W końcu uchwalono preliminarz na r. 1903, z wymogami w kwocie 185.740 k., na pokrycie których przyjęto przypuszczalne dochody w kwocie 217.420, a zatem okazuje się nadwyżka w kwocie 31.680 koron. Zebranie zakończył prezes Z. hr. Tarnowski dziękując członkom za gorliwą pracę w obradach i zalecając dalszą usilną pracę nad rozwojem Towarzystwa.

Po ukończonych obradach zwiedzili członkowie rady nadzorczej z prezesem hr. Tarnowskim na czele bursę dla dzieci urzędników prywatnych otwartą w roku zeszłym staraniem redakcyi „*Urzędnika prywatnego*.“

Biura Redakcyi „Gazety Narodowej“ przeniesione zostaną z d. 1 kwietnia do domu przy ul. Sykstuskiej 40.

Biuro Administracyi i kantor „Gazety Narodowej“ pozostanie nadal przy ul. Kopernika 7.

KRONIKA.

Lwów, dnia 21. Marca 1903.

Kalendarzyk.

W niedzielę 22 marca Oktawiana. — Gr. kat. S. 40 Mucz. — Kal. słow. Godysława.
Wschód słońca 6·07, zachód 6·07.

W poniedziałek 23 marca. Wiktora M. — Gr. kat. Kondrata M. — Kal. słow. Przedsława.
Wschód słońca, 6·05, zachód 6·09.

W wtorek 24 marca Gabryela Archan. — Gr. kat. Sofronya. — Kal. słow. Lubomira.
Wschód słońca 6·03, zachód 6·10.

W środę 25 marca Zwiastowanie NMP. — Gr. kat. Ftetfana. Kal. słow. Więcysława.
Wschód słońca 6·01, zachód 6·11.

— **Mianowania.** Minister handlu zamianował głównego kasyera w kasie dyrekcyi poczt we Lwowie Marcina Dropiowskiego, starszym zarządcą pocztowym we Lwowie.

— **Odznaczenie.** Minister oświaty nadał Faustynie Madeyskiej, nauczycielce kierującej 4-klas. szkoły żeńskiej w Samborze, w uznaniu jej długoletniej i wydatnej pracy w zawodzie nauczycielskim, tytuł dyrektorki.

— **Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł komisarzy pow.: E. Stanisławskiego z Kamionki do Złoczowa, dra K. Matyasa z Limanowej do Bochni i dra B. Kwiatkowskiego z Rohatyna do Mielca; koncepistów: Ig. Kukawskiego ze Złoczowa do Rohatyna i S. Łukaszewskiego z Ropczyc do Limanowej, oraz praktykanta kocept. E. Strzyżowskiego ze Lwowa do Kamionki.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska ob. łać. Mianowany notaryuszem konsystorza metrop. ks. Antoni Saczyński wikaryusz kościoła N. P. M. Snieżnej. Odznaczeni: ks. Wiktor Bilski, kanclerz konsystorza usu Expos. canonicali, ks, Walenty Wclcz, dyrektor sem. usu Roch. et Mant. Jurysdykcyę otrzymał ks. Zygmunt Truszkowski prefekt Sem. chłopców we Lwowie.

Dyecezya przemyska ob. łać. Prezentę na probostwo w Gogolowie otrzymał ks. Tomasz Stefanowski.

— **Legitymacye kolejowe dla urzędników.** W bieżącym miesiącu zaprowadzone zostały dla czynnych i emerytowanych urzędników i sług państwowych nowe legitymacye kolejowe, ważne na pięć lat od których musi być uiszczaną opłata stemplowa a mianowicie: dla jazdy I. klasą 10 kor., dla jazdy II. kl. 5 k., dla jazdy III. kl. 2 k. 50 h. Koszt książeczki z wkładką oznaczony został na 1 kor. Do legitymacyj tych używane będą tylko fotografie na kartonie w formacie wizytowym z wykluczeniem fotografij blaszanych.

— **Doręczanie pism sądowych.** Na ostatniej sesyi uchwalił Sejm wezwać rząd do wydania władzom politycznym, skarbowym i szkolnym polecenia, by pisma urzędowe, wezwania i inne pod jakąkolwiek nazwą przychodzące rozporządzenia, doręczały stronom za pośrednictwem urzędów pocztowych i składnic pocztowych, lub też za pośrednictwem własnych organów, bezpłatnie, a nie za pośrednictwem magistratów i zwierzchności gminnych. Uchwałę przedłożyło namiestnictwo ministerstwu spraw wewnętrznych, skarbu i sprawiedliwości. Ministerstwo sprawiedliwości oznajmiło obecnie, że pośrednictwa gmin przy doręczaniu pism sądowych używa tylko o tyle, o ile do tego w myśl oświadczenia się wydziału krajowego niema przeszkód na podstawie § 88 ust. 2 proc. cyw. i § 15 instrukcyi służbowej z 5 maja 1897 nr. 112 dz. p. p.

W obrębie tych ustawowych granic, nad których przestrzeganiem ministerstwo troskliwie czuwa, obiecuje zarząd sprawiedliwości dobrowolnie dalsze ograniczenia tak dalece, że doręczanie sądowych pism przez gminy w ogólności, a szczególnie w Galicyi, gdzie gminy współdziałają już obecnie jedynie w doręczeniach pism karnych, odbywać się będzie w razie bezwzględnej konieczności. Te stosunki, istniejące od czasu wejścia w wykonanie procedury cywilnej, doznały prócz tego istotnej zmiany na korzyść gmin wskutek rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z 15 kwietnia 1902 dz. p. p. nr. 74 regulującego sprawę doręczania pism karnych.

Kronika lwowska.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** Wykład Jana Kasprowicza zapowiedziany na niedzielę 12 bm. nie odbędzie się.

= **Z Politechniki.** Drugi egzamin państwowy na wydziale budownictwa lądowego i architektury złożył p. Adolf Piller, rodem ze Lwowa.

= **Poniedziałkowy wieczór Nicklewiczowski** urządzony staraniem „Czytelni akademickiej“ zapowiada się świetnie. Udział przyrzekły najlepsze siły artystyczne. I tak zaszczytnie znana p. H. Ottawowa młoda lecz niezwykle utalentowana p. Łęska, kwartet koncertmistrzów Filharmonii, pan Stanisławski, p. Szczepański i cieszący się wielkiem a jak właśnie ostatnie występy dowiodły zasłużonem powodzeniem, Chór akademicki. Obok takich atrakcyj i pięknego celu niskie ceny wstępu zapełnią po brzegi salę kasyna.

= **Szpital św. Zofii dla dzieci.** Tow. szpitala dla ubogich dzieci pod nazwą św. Zofii we Lwowie, odbyło wczoraj walne zgromadzenie. Z 26 rocznego sprawozdania komitetu dowiadujemy się, że przychody szpitala w Lwowie wynosiły w r. 1902 38.902 kor., rozchody zaś 41.443 kor. Filia w Iwoniczu wykazuje przychodu 2.000 k., rozchodu 1.897 koron. Majątek Towarzystwa przedstawia wartość 235.517 k. W roku sprawozdawczym leczono w szpitalu chorych 1.294, w ambulatoryum chorób wewnętrznych 4.002, chirurgicznych 1138, chorób ocznych 666, razem tedy było leczonych 7.000. Średni stan dzienny chorych 74, ogólna ilość dni leczenia 30.883 = na jednego chorego 24 dni. Z ogólnej liczby chorych przypada na Lwów 542, a na inne miejscowości 672 dzieci.

Skład komitetu jest następujący: Ks. Marya Lubomirska, przewodnicząca, prezydentowa Seferowiczowa, zastępczyni; członkowie: dr. Jan Stella Sawicki, dr. Schramm, dr. Bilik Mikołaj, wiceprezydent dr. Dylewski, pani Zofia Nikorowiczowa, Janina Dylewska, Korytowska, Witoldowa Lewicka, drowa Schramowa, dyr. Bol. Lewicki i Bielański, p. Ulemecki Józef, dr. Holzer Wilhelm, dr. Merczyński, Kadyi, dyr. Steczkowski, pani Czermińska.

Zgromadzenie zagaiła księżna Lubomirska. Odczytano sprawozdanie z czynności komitetu w cyfrach. Sprawozdanie przyjęło zgromadzenie do wiadomości i udzieliło z podziękowaniem absolutoryum komitetowi. Dr. Schramm, skarbnik towarzystwa, skonstatował zmniejszenie się funduszu zapasowego; należy dążyć do powiększenia funduszu szpitalika, aby można było pracować bez deficytu, który w roku sprawozdawczym dorósł do cyfry prawie 2.000 koron. Postanowiono zbierać składki od członków na księgę sznurową i jednać nowych członków. Prof. Kadyi, przedstawiając plany proponowanej budowy kliniki dla chorób dziecięcych, wskazał na to, że po fundusze na tą budowę, wobec braku kapitału w towarzystwie, należy zaapelować do sejmu, bo rząd na budowę pieniędzy nie da, choć chce mieć klinikę, a skąd inąd niepodobna dojść do funduszu kilkudziesięciu tysięcy (do 30.000 kor.). I w samym szpitalu św. Zofii jest ambulatoryum nader szczupłe i nieodpowiednio urządzone, co stanowi prawdziwą mękę dla lekarza ordynującego. Wnosi wystosowanie petycyi do sejmu o subwencyę 30.000 koron, w ratach po 10.000 koron. Dyr. dr. Merczyński sprzeciwił się budowaniu kliniki na gruncie szpitala ze szkodą dla ogrodu szpitalnego. Wniosek p. dr. Kadyi'ego przyjęto jednomyślnie. Przyjęto też wniosek p. Schramma o lepsze udotowanie sekundaryusza dla oddziału chirurgicznego i p. Seferowiczowej o podwyższenie płacy służby szpitalnej. Służbę zdrowia w szpitalu św. Zofii pełnią: dr. Emil Merczyński jako dyrektor, dr. Hilary Schramm operator, dr. Kicki dla chorób oczu i dr. Stanisław Czarnik sekundaryusz i ordynator w pawilonie dla chorób zakaźnych.

Kronika krajowa.

W Sokalu tamtejszy oddział tow. „Rodziny“ odbędzie walne zgromadzenie 25 bm o 3 popoł. w sali rady miejskiej.

Z Rzeszowa donoszą, że tamtejszy kahał rozwiązało namiestnictwo z powodu licznych nadużyć. Na czele kahału stali dr. Fechtdegen, dr. Hochfeld i dr. Wachtel.

Gorączkę emigracyjną w Galicyi wzniecają w tym roku rozmaici agenci. Do wychodźtwa nakłania obecnie lud nasz nie tylko firma przewozowa Mislera w Bremie, ale nadto firma B. Karlsberg i Spółka Hollandya Ameryka. Rozrzucają one karty agitacyjne we wszystkich możliwych językach, opatrzone nawet tekstem hebrajskim. Między innemi, lud otrzymuje takie np. pouczenia: „Trzymajcie się razem po dwóch, a nie całą kupą, tak, jakby jeden drugiego nie znał — i to dziewczęta osobno, a chłopy osobno. Gdyby się was pytano: dokąd jedziecie? to chłopy mają mówić, że jadą na zarobek do rudy żelaza w Morawskiej Ostrawie. W Tarnopolu, Rzeszowie, Przemyślu, N. Sączu, Tarnowie N. Targu, trzeba kupować bilety do Morawskiej Ostrawy. Wysiąść musicie na pierwszej stacyi za Oderbergiem (Boguminem) w Szenbrun, a nie jechać do Morawskiej Ostrawy. W Szenbrun kupić bilet do Jegersdorf, a w Jegersdorf do Ratibor. W Ratibor na kolei są już nasi urzędnicy. Dziewczęta mają mówić, że jadą do przędzalni do Jegersdorf na zarobek“. Inne pouczenie zawiadamia, że „w podróż nie powinien nikt wyruszyć, dopóki zawiadomienia oraz potrzebne papiery od północno niemieckiego Lloyda z Bremen nie otrzyma; musicie się ściśle do przesłanych wam przepisów zastosować“.

Agitacya powyższa widocznie znajduje chętny posłuch pośród naszego ludu, bo — jak z wielu stron donoszą — porty przepełnione są galicyjskimi emigrantami.

Awantury w ruskiem gimnazyum w Kołomyi skończyły się bardzo niefortunnie dla młodych ekscedentów. Podkładem ich jest, jak wiadomo, wojna Ukraińców i radykałów z moskalofilami, wojna, w której czynny udział biorą także malce w mundurach. Młodzież pierwszych dwóch frakcyj podejrzywała ucznia IV klasy, a wychowanka miejscowej bursy moskalofilskiej, niejakiego Nikoluka, o to, iż szpieguje kolegów ukraińsko-radykalnych. Studenci IV klasy obili tedy Nikoluka tak, że ciężko chorował. Z tego powodu dyrekcya zakładu przeprowadziła dochodzenie, którego wynikiem było, że pięciu studentów ukarano złą notą z obyczajów, a Nikoluka wydalono z gimnazyum. Wynik ten zwrócił na siebie uwagę krajowej rady szkolnej, zbadawszy sprawę, zarządziła rozwiązanie klasy IV i ponowne wpisy wszystkich jej dotychczasowych uczniów. Wpisy te odbyły się właśnie w tych dniach. Uczestniczyła w nich komisya, delegowana ze Lwowa przez kraj. radę szkolną, a złożona z pp.: inspektora szkół Lewickiego i ks. prałata dra Lenkiewicza. Przy wpisie odmówiono ponownego przyjęcia pięciu uczniom, a wpis dwóch innych zawieszono aż do decyzyi krajowej rady szkolnej.

Kronika powszechna.

§ **Luiza Toskańska.** Z Drezna donoszą, że znany manifest króla, tak bezwzględnie potępiający ks. Ludwikę i piętnujący ją, jako kobietę „od dawna upadłą“, wywarł zupełnie przeciwne wrażenie, niż to zamierzono. Wiadomo już, że damy z arystokracyi zaprotestowały przeciw manifestowi i wyraziły swe oburzenie. Ale także wśród szerokich mas ludowych, które bezwzględnie Ludwikę potępiały, zapanowała reakcya. Dziś potępioną w opinii jest nie ona ale król. Bardzo poważna opinia zdumioną jest, że tak bezwzględnie postąpiono sobie w obec księżniczki z domu austryackiego. Krążą pogłoski, że manifest ten wydany został pod wpływem Berlina, który miał dwa cele: raz wywołanie niesnasek pomiędzy dworem saskim a austryackim, któremu manifest ten musi być bardzo niemiły, a po wtóre zachwianie wiary ludności saskiej w legalne pochodzenie przyszłych spadkobierców korony. W wyrazach bowiem króla o „dawnym upadku“ kuje się podejrzenie co do prawowitego pochodzenia i starszych jej dzieci. Prasa niezależna niedwuznacznie mówi o intrydze pruskiej, której ofiarą padł nieopatrzny król.

§ **Demonstracye w Budapeszcie**, o których wczoraj już telegrafował nasz korespondent, miały ogromne rozmiary. Bliższe szczegóły są następujące: Wczoraj z okazyi rocznicy śmierci Koszutha studenci uniwersytetu zawiesili na uniwersytecie dwie czarne chorągwie. Następnie połączywszy się ze studentami politechniki w liczbie około 2000 chodzili od szkoły do szkoły, żądając wywieszenia żałobnych chorągwi. Podczas nieobecności studentów na uniwersytecie wpadła tam policya i obie chorągwie żałobne usunęła. Studenci wróciwszy pod uniwersytet przyjęli policyę kamieniami, a gdy ta ich zaatakowała, schronili się do auli i stamtąd rzucali na policyę kawałkami węgla. Gdy policya chciała się wedrzeć do auli, rektor zaprotestował przeciw temu. Ilekroć studenci wyszli z auli na ulicę, wnet atakowała ich policya konna. Wielu z nich raniono. Wieczorem demonstracye przybrały charakter bardziej uliczny. Około godziny pół do 9 wieczorem znowu rozpoczęto z rampy przed uniwersytetem bombardować policyę, zebraną przed gmachem i raniono jednego z inspektorów policyi i kilku policyantów. Policya dobyła pałaszy i natarła na studentów. 17 z nich raniła ciężko, wielu zaś lekko. Szyby w drzwiach wchodowych wybite, a na rampie zawrzała walka na pięście. Jeden z wyższych urzędników policyi zagroził studentom, iż jeśli do 20 minut nie opuszczą gmachu, to każe znów użyć broni. Studenci opuścili gmach uniwersytetu, a zebrawszy się na innem miejscu, pociągnęli pod budynek, w którym mieści się lokal stronnictwa niezawisłości. Do studentów przyłączyły się tłumy publiczności. Policya uderzyła na studentów, wśród których znajdowało się już wielu posłów. Powstała formalna bójka, policya siekała szablami na okół, nie zważając kogo rąbie. Poseł Reich dostał cięcie w głowę, poseł Pichler w rękę, a posła Bakonyi'ego, gdy upadł na ziemię, potratował policyant konny. Jakiemuś kalece rozcięto głowę tak, iż nie przeżyje nocy. Do godziny 10 w nocy 37 studentów zostało ciężko ranionych, a jak opowiadają, jednego zabito. Po 10 w nocy przyszło między studentami, a policyą do walki przed gmachem teatralnym. W całem mieście panuje wielkie wzburzenie.

§ **Samobójstwo defraudanta.** Węgierskie „Biuro korespondencyjne“ donosi z Osieka, że były dyrektor upadłego Towarzystwa oszczędności w Tebini, Stefan Sedely, którego obwiniano o defraudacyę 40.000 kor., bezpośrednio przed wydaniem wyroku, odebrał sobie życie w swojem mieszkaniu.

§ **Krzesińska**, sławna baletnica, znana ze swoich wysokich stosunków w Petersburgu, występowała w wiedeńskiej operze narodowej i balecie i miała ogromne powodzenie.

§ **Tragedya małżeńska.** W Rzymie przy Via Flaminia znajduje się znana malarzom Osteria, tuż przed Porta del Popolo, zwana della Rosetta. Stała się ona wczoraj widownią krwawego dramatu. Do żony gospodarza, pięknej Racheli umizgnął się 26-letni Pietro Lubacchini, który też pozyskał jej wzajemność. Mąż, którego zazdrość obudziły bezimienne listy, począł śledzić żonę i przekonał się, że wychodząc po zakupno do miasta, odwiedzała dom Pietra. Wśliznął się za nią i dwoma celnymi strzałami powalił kochanków. Pietro legł odrazu trupem. Rachelę niebezpiecznie ranioną odstawiono do szpitala. Sprawcę zamachu aresztowano.

Ogólnie wydają Mauthnera impregnowane nasiona buraków pastewnych najwyższe plony i również znakomite jak i niezrównane są Mauthnera nasiona warzywne i kwiatowe.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Berno morawskie 21 marca. Dziś w nocy spaliła się przędzalnia fabryki wełny Ziegler. Szkoda wynosi 400.000 koron.

Ze stowarzyszeń.

W Kasynie miejskiem lwowskiem w sobotę 28 bm. wieczór humorystyczno-wokalny.

Tow. rybackie w Krakowie rozpisuje konkurs na stypendyum 680 k. dla kształcenia praktycznego stawniczego. Termin do końca listopada.

Zapowiedziany na dzień 8 marca obchód jubileuszowy papieski w stowarzyszeniu katolickich robotników „Przyjaźń“ i „Jedność“, odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę 22 marca o 7 wieczorem w lokalu własnym Rynek l. 9. Na ten sam cel rano o godzinie 9 odbędzie w kościele NP. Maryi Snieżnej solenne nabożeństwo.

OFIARY.

Dla A. M. biednej matki trojga dzieci 4 koron od J. R.

Zmarli.

Anna z Pachów Bałłabanowa, matka zaszczytnie znanego okulisty tutejszego dra Teodora Bałłabana, osoba wielkich zalet umysłu i serca, zmarła wczoraj we Lwowie. Zgon jej opłakuje sędziwy mąż, były kupiec tutejszy Karol Bałłaban, grono dzieci, wnuków i prawnuków, tudzież liczni ubodzy, którym nieboszczka za życia świadczyła wiele dobrego.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 20. marca 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce —·—, Tarnopol —·—, Lwów +·—, Skole +1·0, Przemyśl —·—, Tarnów —·—, Nowy Zagórz —0·2, Kraków +1.0, Praga +5·8, Wiedeń +4·6, Semmering +2·0, Budapeszt +2·4, Ischl +0·2, Riva +9·1, Tryest +7·8, Celsjusza.

Czas odnowić przedpłatę na „GAZETĘ NARODOWĄ“ na drugi kwartał 1903 roku.

MAŁY FEJLETON.

Głupi Waluś.

Tego dnia cała służba, która od dawna już przywykła bawić się kosztem Głupiego Walusia, nakpiła się i nażartowała z biedaka więcej, aniżeli zwykle.

Biedny idyota ciemny, nieokrzesany, pozbawiony rozumu, ale dobry i pracowity robotnik, wiecznie służył za kozła ofiarnego całej czeladzi, która kazała mu za siebie pracować, a w chwilach wolnych bawiła się jego kosztem. Najczęściej opowiadano biedakowi o rozmaitych rzeczach nadzwyczajnych i nadnaturalnych, a on, susząc sobie głowę i wysilając biedny mózg, powiększał jeszcze swe obłąkanie.

I tego właśnie dnia, wchodząc po skrzypiących schodach na strych, gdzie miał swoją komórkę, Głupi Waluś zatrzymał się nagle, pomyślał i wrócił na dół. Na podwórzu zatrzymał przechodzącą dziewczynę i zapytał:

— Magdziu, powiedz mi, tylko bez żartów, czy na prawdę raj jest tam, za lasem, za Orłową Wolą, gdzie się niebo z ziemią styka, jak mówiłaś niedawno?

— Ma się rozumieć, że naprawdę — odparła z głośnym śmiechem — ale to już późno, idź spać głupi...

Pogrążony w zadumie wrócił do komórki na strychu. Położył się na swem nędznem posłaniu, lecz zasnąć nie mógł. Myśl o raju, tak bliskim, jak mu się zdawało, nie opuszczała biednej jego głowy. Wstawał kilka razy, wysuwał głowę przez okienko i przy świetle księżyca spoglądał hen za las, za Orłową Wolę.

Przed świtem, nic nie mówiąc nikomu, ubrał się w świąteczną sukmankę, w rękę wziął kij wierzbowy i poszedł w stronę ciemnego lasu.

* * *

Promienny poranek złocił już pożółkłą od upałów letnich zieleń pól i drzew, ciszę przerywał tylko cichy świergot budzącego się ptactwa. Nad polami, nad lasem wisiało czyste, błękitne niebo; mgła różowa, przezroczysta a lekka, jak puch łabędzi, wznosiła się w górę i ginęła w błękitnej przestrzeni.

Głupi Waluś, szczęśliwy, jak wypuszczone na swobodę żrebię, oddychał głęboko, z rozkoszą. Szedł naprzód, utkwiwszy oczy w jeden punkt widnokręgu, gdzie wisiał mały obłoczek w kształcie skrzydła gołębiego. W piersi miał jedno tylko pragnienie — dojść jak najprędzej do celu.

Przechodził przez las. Tu pod namiotem gęstych koron niebotycznych drzew, czuć było jeszcze wilgotną świeżość nocy. Cisza dokoła, tylko żwawa wiewiórka przebiegała przez drogę i zobaczywszy wędrowca, wystraszona skoczyła na pień kostropaty... Minął las i szedł tak aż do wierzchołka wzgórza. Tu stanął, aby się zoryentować w kierunku drogi.

Z pod nóg jego uciekały w dal łany różnobarwne, kołysane wiatrem porannym: gdzie niegdzie między bukietami drzew żółciły się strzechy chat, czerwieniły dachy dworków. Jeszcze dalej, na widnokręgu, rysowała się wysoka sylwetka dzwonnicy kościelnej.

Mętne oczy Walusia błysnęły, żółta twarz zajaśniała zachwytem.

— To tam... — szepnął uszczęśliwiony.

I z sercem bijącem ruszył w dalszą drogę.

Nie bacząc na znużenie, nie myśląc o posiłku, przebiegał milę za milą. W dolinach tracił z oczu dzwonnicę, odnajdywał ją na wzgórzach. Około południa dotarł do celu.

Kościół stał w środku wioski. Głupi Waluś zdumiał się — raju nie widać. Ogarnęła go trwoga. Stał osłupiały, ścierając pot z twarzy. Chciał się zastanowić, lecz myśli bezładne uciekały mu z pod czaszki.

Przechodzący obok wieśniak, zdziwiony niezwykłą postawą chłopaka, zagadnął go:

— Czemu się tak przyglądasz?

Waluś odpowiedział zapytaniem.

— Powiedźcie, ojcze, daleko stąd do miejsca, gdzie się niebo z ziemią styka?

Wieśniak spojrzał zdumiony.

— A no widać przecież... Ale jeszcze masz kawał drogi — dodał z uśmiechem.

Głupi Waluś ruszył dalej. I znów pod palącemi promieniami słońca wdrapywał się na wysokie wzgórze, aby wymiarkować drogę. Na widnokręgu, tam gdzie niebo ziemi dotykało, spostrzegł punkt błyszczący.

— To pewnie tam, gdzie się coś świeci.

Uczuł pragnienie. Napił się wody z przydrożnej studni, to go odświeżyło. Weselej ruszył dalej. I znów długo, długo szedł z drogi na ścieżkę, ze ścieżki na drogę. Zmierzch szary począł zapadać nad łąkami — on szedł ciągle. Niebo się zachmurzyło, ciemne chmury otoczyły czerwoną tarczę zachodzącego słońca. Na nic nie zważał — szedł dalej. Wreszcie noc objęła zie-

mię, kilka gwiazdek błyszczało pomiędzy zwojami chmur... Gdzieś daleko, daleko potoczył się grzmot po niebie, błysnęło się raz, drugi. Przy świetle błyskawic znów dojrzał punkt błyszczący, teraz już większy, szerszy.

— To tam, napewno tam — szeptał do siebie i szedł naprzód coraz żwawiej — coraz prędzej.

Wielkie krople deszczu spadły na spieczoną ziemię, gdy zbliżył się wreszcie do tego błyszczącego widnokręgu, do którego dążył długie pół dnia. Lecz i teraz spotkało go bolesne rozczarowanie. Zamiast raju ujrzał przed sobą szeroką, niezmierzoną przestrzeń jeziora, bryzgającego ciemnemi falami ku ołowianemu niebu. Zrozpaczony siadł na piasku, o który z wściekłością biły gnane wichrem fale i gorzko zapłakał.

Nagle usłyszał ciężkie kroki. To wracał do domu z gospody zapóźniony rybak, nucąc półgłosem piosnkę pijacką.

Zatrzymał go Waluś.

— Powiedzcie mi, proszę, gdzie to miejsce, w którem się niebo z ziemią styka? Tam podobno jest raj, do którego dążę już od rana.

Rybak się zaśmiał rubasznie.

— Raju szukasz?... Dopiero co w nim byłem... Prawdziwy raj... ale mię z niego wyrzucili... A jeżeli szukasz miejsca, gdzie się niebo na ziemi wspiera, no... to przepłyń jezioro, a znajdziesz je.

Głupi Waluś wstał i długo szedł brzegiem jeziora, wędrując ciężko i rzucając bezsilne spojrzenia na tajemniczą, czarną przestrzeń.

— Ach, tak trudno dostać się do raju — szeptał zeschłemi wargami.

Nagle drgnął z zachwytu. Na wybrzeżu, przy gromadzie kamieni ujrzał porzuconą łódkę. Na dnie łodzi leżały wiosła.

Z wysiłkiem zepchnął czółno na wodę wskoczył doń i z radosnym okrzykiem popłynął, robiąc z całych sił wiosłami.

Odtąd nikt już nie słyszał o Głupim Walusiu... Zginął zapewne w nurtach jeziora.

Nie znalazł miejsca, gdzie się niebo z ziemią styka, ale może dostał się do raju?...

Ruch artystyczno-literacki.

* **Józef Hoffman**, pianista a pomnik Chopina. Na ostatniem posiedzeniu komitetu budowy pomnika Chopina w Warszawie prezes komitetu Dienheim Szczawiński hr. Brochocki zakomunikował, co następuje:

„Podczas bytności p. Józefa Hoffmana, pianisty, w Petersburgu, gdzie dał sześć koncertów (i tyleż w Moskwie) z ogromnem powodzeniem materyalnem, hr. Brochocki zwrócił się do niego z prośbą, ażeby zechciał albo poświęcić jeden koncert na pomnik Chopina, albo przynajmniej oddać na ten cel część dochodu z koncertów, na których wykonywał wyłącznie utwory Chopina. Powyższa prośba prezesa komitetu pozostała bez skutku.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „Tosca" opera G. Pucciniego.

W niedzielę popoł. „Wolny strzelec" opera Webera. Wieczór „Słodka dziewczyna" Reinhardta.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę popołudniu „Wicek i Wacek" Przybylskiego, wieczór „Dramat Kaliny".

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

W niedzielę 22 bm. Koncert popularny ze współudziałem Konstancyi Lipińskiej, śpiewaczki operowej Program: I) 1. Grieg. Uwertura w „Jesieni". 2. Gounod. Potpourri z opery „Faust". 3. Donizetti. Arya z opery Favorita" odśpiewa K. Lipińska. II) 1. Zarembski. „Tańce galicyjskie". 2. Svendsen. „Karnawał norweski", 3. a) Schubert. „Dziewczę i śmierć". b) Mayerbeer. Arya z „Proroka". c) Zawadzki. „Dumka" — odśpiewa K. Lipińska. III) 1. Massenet. „Scenes pittoresques": a) Arya baletowa. b) Zabawa cyganeryi. 2. „Wełtawa". — Ceny miejsc niezwykle niskie.

We wtorek 24 bm. z powodu przygotowań do koncertów wagnerowskich, Koncert popularny.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Wczoraj odbył się w Krakowie wiec młodzieży akademickiej, w sprawie przystąpienia do związku stowarzyszeń młodzieży „Ogniwo". Prof. Zoll (jun.) rozwiązał wiec, kiedy akademik Syr[illegible] próbował poruszyć także inne sprawy.

— Dziś w południe odbyło się zakończenie pierwszego majsterskiego kursu krawieckiego. Trwał on 4 tygodni; w kursie brało udział 12 majstrów i 13 czeladników. Wykładał nauczyciel kursów wiedeńskich Günthel. Uczniowie wykonali 70 wzorów kroju na rozmaite ubrania. Na dzisiejszym końcowym wykładzie obecni byli inspektor dr. Schoenett, inspektor przemysłowy Kremer, kierownik wydziału szkolnego magistratu Buczkowski. Uczniowie podziękowali gorąco za daną im sposobność wykształcenia się w nauce kroju.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Na Śląsku pruskim prasa polska ogromnie się rozwija. Wydawnictwo *Górnoślązaka* w Katowicach zakłada dwa nowe pisma na Śląsku: „*Straż nad Odrą*" w Koźlu oraz „*Dzwon Polski*" w Lublińcu. W Bytomiu wychodzą nakładem wydawnictwa „*Katolika*": „*Dziennik Śląski*", „*Katolik*", „*Praca Bytomska*", „*Rolnik*"; w Raciborzu pisma „*Katolika*", „*Nowiny Raciborskie*"; w Opolu, wydawana przez Bron. Korzeniewskiego *Gazeta Opolska*; w Gliwicach nowy organ „Towarzystwa wyborczego", wydawany i redagowany przez Józefa Siemianowskiego, „*Głos Śląski*" — w Katowicach „*Górnoślązak*". Nadto wychodzi „*Gazeta Katolicka*" w Król. Hucie. Razem prawie 11 pism, wychodzących w języku polskim.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— O strajku studentów uniwersytetu warszawskiego — o czem wczoraj donosiliśmy — zamieszcza *N. Ref.* następujące szczegóły: Oddawna już poruszoną była kwestya sądów uniwersyteckich. [illegible] studenci domagali się, aby ich godziła władza uniwersytecka — a nie policya. [illegible] wystąpiono z tą kwestyą, przyczyną tego było [illegible] aresztowanie dwóch studentów za demonstracye [illegible]. [illegible] tym wypadku studenci wiec, który w niedzielę miał odbyć się [illegible]. Studenci, podzieleni na grupy, zbierają się w mieszkaniach prywatnych swoich kolegów, i wybrawszy z pośród siebie pełnomocników, [illegible] w jednym lokalu, gdzie jest zwykle kilkunastu tylko członków. Tam zapada uchwała, którą następnie każdy delegat swoim kolegom komunikuje. Obecnie uchwalono strajkować [illegible] aż do chwili wywalczenia sobie sądów uniwersyteckich. Uchwałę tę [illegible] zbierać się, pod pozorem słuchania wykładów, w salach uniwersytetu, celem dalszego obradowania. Widziano już dwakroć, jak wojsko z [illegible] politechniki, podczas gdy studenci zaczęli się tłumnie zbierać do sal wykładowych. Pozwolono uchylić się od strajku medykom, kończącym uniwersytet, bo w razie strajku nie przypuszczonoby ich do ostatecznych rygorozów. Do strajku przystąpili nawet syoniści, którzy się za Polaków wcale nie uważają, jak również i Rosyanie.

— Na zakupienie Pieskowej Skały podpisano już udziałów na 35.000 rubli.

— Onegdaj toczyła się przed sądem głośna sprawa Ziеńca, b. profesora uniwersytetu warszawskiego, oskarżonego o zgwałcenie swej pacyentki, Koźlińskiej. Raz sąd niecnego profesora od odpowiedzialności uwolnił. Ponieważ Koźlińska umarła, przeto wczoraj oskarzenie popierali spadkobiercy. Sprawę odroczono.

— Przez dwa tygodnie toczyła się przed sądem w Łodzi sprawa zawikłana, której osnowa była następująca: W roku 1900 pożar zniszczył skład towarów agencyi Tow. „Nadieżdy", wskutek czego właściciele, Wizel i tow. wystąpili do towarzystwa z żądaniem wynagrodzenia strat. Koszta zlikwidowano i miano wypłacić, gdy pokazało się, że kwity ubezpieczeniowe na towary zostały pofałszowane i temsamem pretensya Wizla i tow. była nieuzasadnioną. Pomagali w tem fałszerstwie niektórzy urzędnicy „Nadieżdy" i większa liczba towarzyszy Wizla. O oszustwo toczyła się więc sprawa w Łodzi, a wczoraj w południe zapadł wyrok... uniewinniający wszystkich oskarżonych. Wyrok wywołał wśród zebranej publiczności wielką senzacyę. Głównemu obrońcy, adwokatowi z Petersburga Gruzenbergowi chciano wyprzęgnąć konie.

Rewolucyjna Ukraina.

Dziennik londyński *Daily Telegraph* podaje wiadomość z Petersburga, że policya rosyjska wpadła na ślad szeroko rozgałęzionego spisku, który kierowany przez skrajne anarchistyczne żywioły za granicą, rozszerza się bardzo w południowych przemysłowych okręgach carstwa pomiędzy robotnikami. Przed mniej więcej 14 dniami aresztowano rozmaite osoby, podejrzane o przemycanie do Rosyi pism i proklamacyj, wymierzonych przeciw rządowi. Przy ludziach tych miano znaleść listy, z których wynika, że w Galicyi jest główne ognisko ruchu. Obiegają pogłoski, że anarchiści(?) galicyjscy byli w ciągłym związku z „anarchistami" w Rostowie nad Donem, z których kilku przed niewielu dniami aresztowano.

Telegramy i telefonematy.

Koło polskie.

Wiedeń 21 marca. O godzinie kwadrans na 12 rozpoczęło się dzisiaj posiedzenie Koła, zwołane dla desygnowania polskich kandydatów do komisyi celnej.

Przed przystąpieniem do porządku obrad zabiera głos poseł Jabłoński dla przedłożenia dawniej już poruszonej przezeń sprawy powrotu emigrantów galicyjskich, którzy wyjechali byli do Ameryki, nie uczyniwszy zadość obowiązkom służby wojskowej. Ludzi tych przebywa za oceanem kilkanaście tysięcy. Dorobili się tam grosza i radziby powrócić do ojczyzny, lecz wstrzymuje ich obawa przed karami wojskowemi. Ponieważ powrót ich byłby z wielką dla kraju korzyścią, przeto mowca domaga się interwencyi Koła w tej sprawie. P. Jabłoński opracował i przedkłada szkic memoryału, umotywowany szczegółowemi datami statystycznemi i wnosi, aby na tej podstawie opracować właściwy memoryał i przedłożyć go ministrowi obrony krajowej; względnie zaś, ażeby wysłać deputacyę do cesarza z prośbą o amnestyę dla tych wychodźców.

Wiedeń 21 marca. (Telegram prywatny.) Na początku posiedzenia przedstawił przewodniczący nowo wybranego posła ks. Ponińskiego.

P. Dulęba złożył pismo reprezentacyi miasta Tarnopola z podziękowaniem za energiczne popieranie sprawy upaństwowienia kolei północnej ze strony Koła polskiego, z prośbą o dalszą akcyę aż do skutku.

P. Jabłoński wnosi, aby Koło wybrało deputacyę do ministra obrony krajowej, któraby interweniowała w sprawie ułatwienia powrotu popisowych, którzy wyemigrowali nie uczyniwszy zadosyć obowiązkowi służby wojskowej.

Pp. Roszkowski i Popowski poparli ten wniosek, który też następnie uchwalono.

Następnie poruszył p. Jabłoński sprawę rozkazu ministra wojny Pitreicha, polecającego oficerom wystąpić z ligi antypojedynkowej. Nad tą sprawą toczyła się obszerna dyskusya, w której brali udział pp. Roszkowski, Pastor, Starzyński, Poniński, Rotter, Górski, Szeptycki i Petelenz.

Wynikiem dyskusyi była uchwała, że członkowie Koła polskiego mogą podpisywać interpelacyę Tollingiera (katol. centrum) w tej sprawie. Członkowie, którzy nie zgadzają się z treścią interpelacyi, mogą jej nie podpisywać.

P. Potoczek poruszył sprawę utworzenia sądu obwodowego w Nowym Targu.

Dawid Abrahamowicz wskazał na niebezpieczeństwo, grożące najważniejszym sprawom z powodu braku programu prac izby posłów. Zażądał, by prezes koła jako senior spowodował zgromadzenie przewódców stronnictw dla ułożenia programu prac w izbie, głównie dla załatwienia reformy regulaminu i spraw kolejowych.

Wniosek ten uchwalono z dodatkiem Starzyńskiego, by zapewnić załatwienie budżetu na r. 1903 w komisyi budżetowej przed feryami letniemi.

Moysa podniósł potrzebę przyjścia z pomocą pogorzelcom w Kutach.

Eug. Abrahamowicz to samo dla pogorzelców w Dolinie.

Poruczono tę sprawę prezydyum do poparcia.

Roszkowski wspomniał o kwestyi polepszenia bytu robotników salinarnych.

Stwiertnia zaznaczył, że budowa na stacyach kolejowych ustawicznie bywa odraczana, np. budowa podjazdu pod rampę w Stanisławowie i rozszerzenie dworca tamże. Uchwalono wnieść interpelacyę do Witteka, obejmującą także inne koleje.

Głąbiński przypomniał sprawę rampy żółkiewskiej we Lwowie.

Rotter sprawę budowy drugiego mostu na Wiśle w Krakowie. Uchwalono.

P. Merunowicz otrzymuje upoważnienie do przedłożenia wniosku o utworzenie we Lwowie osobnego zakładu ubezpieczeń robotników kolejowych z własnym sądem rozjemczym.

Rotter porusza sprawę zamierzonej budowy nowego fortu przy zbiorniku głównym wodociągowym w Krakowie.

Poruszono w końcu sprawę aktywowania [illegible]u obwodowego w Czortkowie.

Uchwalono wreszcie głosować za wnioskiem komisyi weterynaryjnej w sprawie przedłożenia o odszkodowaniu za wybicie świń w razie niebezpieczeństwa zarazy węglikowej.

Miasta w Królestwie Polskiem.

Petersburg 21 marca. (Tel. pryw). „Zbiór praw" ogłasza nowe prawo o sposobie załatwiania spraw gospodarczych w miastach Królestwa polskiego. Budżety wszystkich miast prócz Warszawy i Łodzi zatwierdzać mają rządy gubernatorskie, a budżety tych dwu miast ministerstwu spraw wewnętrznych. Dalej wyliczone są sprawy, ktore należą do zakresu magistratów, a które wymagają potwierdzenia wyższych władz.

Kanał Wisła-Niemen.

Petersburg 20 marca. Handlowo-przemysłowa gazeta donosi, że ministerstwo robót publ. zajęło się projektem połączenia Wisły z Niemnem zapomocą kanału koło Nowogeorgjewska.

Rada państwa.

Wiedeń d. 21 marca. W ciągu dalszym wczorajszego posiedzenia Izby posłów w dyskusyi nad ugodą austro-węgierską po dr. Głąbińskim przemawiał p. Wassilko i wywodził, że to właściwie b. prezydent ministrów hr. Badeni, który wyszedł z Koła polskiego, a nie dr. Koerber, jest autorem obecnego przedłożenia ugodowego. To przedłożenie upośledza przedewszystkiem Bukowinę, której mowca jest reprezentantem. Ugoda obecna oznacza klęskę Austryi wobec Węgrów, zwłaszcza Bukowina wyjdzie źle na niej, gdyż Bukowina nie ma przemysłu, a cła na zboże nie stanowią żadnej rekompensaty. Mowca ubolewał zwłaszcza z powodu podwyższenia cła na kukurudzę, która stanowi na Bukowinie główne pożywienie najuboższej ludności. Nakoniec p. Wassilko krytykował stanowisko dra Koerbera względem Rusinów i oświadczył, że Rusini mogliby tylko w takim razie głosować za ugodą, gdyby dr. Koerber spełnił ich żądania narodowe.

Przemawiali jeszcze pp. Paschka i Fressl, poczem dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych Schrotta *pro* i Kaisera *contra*. Po przemówieniach tych mowców ukończono pierwsze czytanie przedłożeń ugodowych, które przekazano komisyi ugodowej, zaś taryfę cłową mającej być wybraną komisyi cłowej.

Na końcu posiedzenia wnieśli pp. Tollinger i tow. interpelacyę do ministra obrony krajowej co do ogłoszonego reskryptu ministerstwa wojny z 6 b. m. przeciwko lidze antypojedynkowej. Interpelanci wskazują na to, że statut tej ligi nie koliduje z obowiązkami i honorem nieczynnych oficerów Podobne rozporządzenie byłoby wprost popieraniem pojedynków i nie dałoby się pogodzić z postanowieniami obowiązującej ustawy karnej. Nie powiększyłyby też patryotyzmu i ofiarności ludu na dalsze żądania na cele wojskowe. Interpelanci zapytują ministra obrony krajowej, czy faktycznie ministerstwo wojny wydało takie rozporządzenie, a w tym wypadku jak je pogodzić z oświadczeniem rządu, złożonem w komisyi wojskowej i w Izbie posłów co do pojedynków. Czy minister gotów użyć swego wpływu, aby ten reskrypt został cofnięty?

Następne posiedzenie we czwartek.

Wiedeń 21 marca. (Tel. pryw.) Według *Politik* ferye wielkanocne rady państwa trwać będą od 3 do 22 kwietnia.

Demonstracye w Peszcie.

Budapeszt 21 marca. Dziś wcześnie rano zjawili się przed budynkiem uniwersytetu w znacznej liczbie studenci, przynosząc wiadomość, że dwóch studentów umarło dziś wskutek ran, otrzymanych podczas wczorajszych demonstracyj (patrz w kronice.) Studenci zażądali wywieszenia czarnej chorągwi na uniwersytecie. Żądaniu temu uczyniono zadość. Posłowie z partyi Kossutha wysłali studentów, aby udali się przed parlament i tam domagali się ukarania winnych.

O g. 10 rano około 1.000 studentów, niosąc na przedzie czarną chorągiew, udało się do parlamentu. Deputacyę złożoną z 10 członków poprowadzili posłowie Kossuth, Nessi i Lengyel do prezydenta ministrów żaląc się wobec niego na wczorajsze postępowanie i nadużycia policyi.

Szell odpowiedział, że nie mając jeszcze urzędowego sprawozdania, nie może wypowiedzieć swego zdania, że zajmie się gorliwie sprawą, musi jednak zwrócić uwagę studentów, iż także z ich strony były nadużycia i wielkie wykroczenia.

Na to powiedział Kossuth, że studenci mają prawo dać publicznie wyraz uczuciom swym, że interwencya policyi była niepotrzebną. Żyjemy w państwie prawnem a nie policyjnem.

Na to odparł Szell, że „ulica nie jest wyłączną domeną studentów". Codziennie prawie powtarzające się demonstracye zagrażają bezpieczeństwu publicznemu. Minister musi policyę, czuwającą nad porządkiem publicznym, wziąć w obronę i strzedz jej powagi.

P. Lengyel oświadczył, że po tej odpowiedzi prezydenta ministrów nie może ręczyć za to, co się dalej stanie.

Szell zauważył, że dziwi go to wyrażenie w ustach członka parlamentu i przywódcy deputacyi.

Deputacya zakomunikowała odpowiedź prezydenta ministrów studentom, którzy zebrali się w auli, na naradę.

Budapeszt 21 marca Policya zaprzecza jakoby dwóch studentów zmarło wczoraj w nocy wskutek ran, odniesionych podczas niepokojów.

Sejm węgierski.

Budapeszt 21 marca. Dzisiejsze posiedzenie sejmu jest bardzo burzliwe. Gdy prezydent ministrów wszedł na salę, przyjęła go opozycya okrzykami oburzenia a prawica okrzykami „Eljen".

Pp. Rathaj i Vasonyi żalą się na wczorajsze postępowanie policyi.

Rathaj żąda usunięcia prezydenta policyi z urzędu, inaczej dalsze obrady w sejmie nie będą możliwe.

Budapeszt d. 21 marca. P. Władysław Ratkay (z partyi Koszuta) omawiał wczorajsze zajścia i nazwał policyę budapeszteńską uosobieniem bezczelności. (Prezydent chciał przywołać mowcę do porządku, opozycya zaprotestowała przeciw temu w energiczny sposób). Wczorajszy rozlew krwi był hołdem rządu węgierskiego wobec Wiednia i wobec „Gott erhalte" — mówił Ratkay dalej. — Burza, jaka się zerwała, usunie dotychczasowy rząd. Mowca opisuje zajścia, których był naocznym świadkiem. Wieczór telefonował do prezydenta ministrów, zawiadamiając go o nadużyciach policyi, mimo to policya jeszcze przez dwie godziny znęcała się nad młodzieżą i publicznością. W końcu domagał się mowca usunięcia dyrektora policyi Rudnaya.

Poseł Wassonay również opisuje fakty i nadużycia, których był świadkiem. Twierdzi, że policya podstępem skłoniła młodzież do upuszczeniu auli, aby później rzucić się na bezbronnych. Pewną kobietę, która spokojnie wracała do domu, poraniła policya w okropny sposób. Mowca odczytuje paragrafy przepisów o używaniu broni przez policyę i stwierdza, że tylko w ostatecznym razie wolno policyi użyć broni, a nie można jej napadać na osoby bezbronne. Mowca żąda od prezesa gabinetu Szella, by wystąpił energicznie i udowodnił, że ma jeszcze siłę żywotną. Przyłącza się do żądania usunięcia Rudnaya.

Podczas mowy posła tego jeden z członków partyi Kossutha wszedł do sali z wiadomością: „znowu uderzają na młodzież". Powstał w izbie ogromny hałas. Dopiero inny z posłów przyniósł uspokajającą wiadomość.

Parlament niemiecki.

Berlin 21 marca. W dyskusyi nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych, zabrał głos socyalny demokrata dr. Bernstein i ostro uderzył na to, co na poprzedniem posiedzeniu przyznał sekretarz stanu, że rząd rosyjski ma w Niemczech swoich agentów, celem śledzenia rzekomo anarchistycznych knowań. Dalej dotknął kwestyi macedońskiej, że najważniejszą sprawą jest zorganizowanie policyi, gdyż Macedończycy ciągle jeszcze bywają mordowani, a dobra ich rabowane i niszczone. Co się tyczy Rumunii, to państwo to zawdzięcza swe istnienie tylko łasce Europy, mimo to prześladuje żydów, łamiąc postanowienia traktatu berlińskiego jeszcze zuchwalej, niżli Turcya. Niemcy, jako podpisani na tym traktacie, powinni się upomnieć o dotrzymanie jego postanowień.

Parlament przyjął tytuł „sekretarz stanu" i resztę tytułów budżetu ministerstwa spraw zagranicznych.

Sejm pruski.

Berlin 21 marca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego rozwinęła się znowu dyskusya polska.

P. Ehler (wolnomyślne zjednoczenie) ubolewał, że polityka na wschodzie Prus dowodzi upadku ambicyi narodowej i zmateryalizowania tamtejszej działalności narodowej niemieckiej. Wskazywał na to cały szereg propozycyj budżetowych, które pouczają, że tamtejsi działacze bez nagrody materyalnej nie podtrzymywaliby sztandaru narodowego. Mowca sądzi, że takie stwarzanie nierówności w uposażeniu urzędników musi wywołać niezadowolenie, tembardziej, że nie ma ku takiemu postępowaniu powodów realnych.

P. Anim (konserw.) wyraził również pewne wątpliwości co do nierównego traktowania pewnych kół urzędniczych, oświadczył jednak, że jego stronnictwo głosować będzie za przedłożeniem.

P. Głębocki oświadczył, że system obecnie praktykowany przez Niemców jest pospolitym gwałtem, a postępowanie władz względem Polaków ma wszelkie znamiona znęcania się. To jest zresztą historyczna rola Niemców od najdawniejszych czasów, od polityki zakonu krzyżackiego, aż do „cygańskich pułków" Fryderyka Wielkiego.

Minister skarbu Rheinbaben oświadczył, że czegoś tak prowokującego i zuchwałego jak wczorajsza i onegdajsza mowa p. Głębockiego, nie słyszano jeszcze w sejmie pruskim. Polemizował z wyrażeniem p. Głębockiego o „wsiach Potemkina" w polityce niemieckiej i wyraził się, że Polacy ulegli swemu losowi. Jest to zresztą stwierdzonym faktem, że przez całe stulecia wyświadczało się dobrodziejstwa (?) Polakom (?) Są oni dzisiaj poddanymi niemieckimi i pozostaną nimi (?) jak długo choćby jedno tylko serce niemieckie bije. Mimo to Niemcy pragną pokoju, a przeszkoda do niego jest jedynie po stronie Polaków. Sądzić Niemców wedle jednej chwili dziejowej, wedle np. polityki krzyżackiej, byłoby równie fałszywem, jak oceniać całą historyę polską wedle tej chwili, kiedy w Polsce rządziły ruble rosyjskie i pruskie talary. Jeżeli jeden pułk Fryderyka Wielkiego dopuścił się nadużyć, to było odosobnionym faktem. Jednak ten sam Fryderyk zniósł gospodarkę starostów, która rujnowała Polaków i przyprowadził kraj do rozkwitu, choć Polacy na niego narzekają. Ale właśnie dlatego Niemcy go czczą i pójdą jego śladem. Mowca w końcu prosił o przyjęcie odpowiednich tytułów.

Przyjęto te tytuły budżetu ministerstwa skarbu, poczem jeszcze dodatkowo obradowano nad niektórymi tytułami etatu wyznań i oświaty. Chodziło o dodatki dla nauczycieli w marchiach wschodnich, przyczem poczyniono ze strony posłów rozmaite wnioski.

Minister Studt protestował przeciw nim, ponieważ te wnioski dotyczą pośrednio kwestyj nauczycielskich.

Minister skarbu Rheinbaben zaznaczył, że przyjęcie tych wniosków niemożliwe jest bez uchwalenia nowego podatku.

Ks. Jażdżewski stwierdził, że Polacy walczą nie przeciw niemieckości w marchii wchodniej, lecz przeciw niemieckiemu szowinizmowi. Dodatki dla nauczycieli byłyby nieproporcyonalne także wobec tego, skoro oni stracili zaufanie ludności.

Minister Studt podniósł, że ks. Jażdżewski zwrócił uwagę na chwilę, kiedy nauczyciele posiadali zaufanie polskiej ludności. Od czasu, gdy duchowieństwo stanęło na czele polskiej agitacyi i wyznaczyło nawet premie za nieposłuszeństwo uczniów, konieczne stało się poparcie nauczycieli ze strony państwa.

Izba przyjęła propozycye rządu i resztę etatu.

Macedonia.

Sofia 21 marca. Na granicy turecko-macedońskiej przyszło do starcia między bandą niejakiego Sajewa a wojskiem tureckiem. Turcy osaczyli Sajewa, który wraz z całym swoim oddziałem znajdował się w wielkiem niebezpieczeństwie. Na szczęście Sajewa przyszła mu w czas z pomocą druga banda powstańcza, pod dowództwem Aleksieja Borojtiata, która napadła na tyły Turków i oswobodziła oddział Sajewa.

Montevideo 21 marca. Biuro Reutera donosi, że układy o pokój z powstańcami trwają dalej. Mimo to rząd mobilizuje gwardyę narodową. W mieście odbywają się demonstracye.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 21 marca Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·60 do 7·80, pszenica nowa 7·25 do 7·50, żyto gotowe 6·25 do 6·30, na term. 6·— do 6·25, owies obroczny got. 6·20 do 6·50, na term. 6·— do 6·25, jęczmień past. 5·75 do 6·—, jęczmień browarny 6·25 do 6·75, rzepak nowy 9·— do 9·25, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 6·25 do 6·75, groch do gotowania 8·— do 11·—, wyka 6·00 do 6·50, bobik 5·90 do 6·25, hreczka 6·25 do 6·75, kukurudza nowa 6·— do 6·20, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 70·— do 90·—, biała 55·— do 95·—, szwedzka 60·— do 85·—, tymotka 33·— do 40·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·50 do 16·75 paritas Tarnopol eskontyngentowy 3·50 do 9·75

Usposobienie słabsze, ruch zupełnie ograniczony.

Wiedeń 21 marca. Cukier (spokojnie) 22·65 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 88·60 do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 20 marca.

Zapasy zboża jak na obecną porę, są dość znaczne, ponieważ jednak właściciele towaru po cenach obecnych nie chcą ich pozbywać, więc na ceny nie oddziałują deprymująco, jednakowoż zwyżce cen stoją na przeszkodzie. Na targach panuje zatem usposobienie spokojne, dobre, suche gatunki pszenicy i żyta napotykają odbyt łatwy i trzymają się w cenie. Jęczmień w dobrych gatunkach poszukiwany. Owies niezmiennie.

Płacono: pszenicę nową od 8·— do 8·50 koron czerw. od 7·90 do 8·35 kor., żółtą od 7·90 do 8·35 koron, żyto kraj. 7·— do 7·30 k., jęczmień browar. od 7·— do 7·25 koron, na kaszę od 6·25 do 6·50 koron, owies 6·40 do 6·75 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz czerwony —·— do —·— koron, biały —·— do —·— koron, kukurudza —·— koron, wszystko za 50 kilogr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Dział ekonomiczny.

β **Wagony dla Serbii.** Austryacko-węgierski kartel fabrykantów wagonów, do którego należy także fabryka wagonów w Sanoku, otrzymał w drodze konkursu dostawę 480 wagonów dla Serbii za cenę 1,800.000 kor.

β **Union-bank.** Bilans Union banku za rok 1902 przedstawia się następująco: Zysk netto 2,588.195 koron (wobec 2,548.078 kor. w roku poprzednim) Bank wypłaci taką samą dywidendę jak w roku poprzednim mianowicie 6 i pół prc. czyli 26 kor. od akcyi. Do funduszu rezerwowego przypada kor. 157.294, do funduszu pensyjnego k. 40.000, a na nowy rachunek przeniesiono kor. 222.253.

β **Bilans handlowy Austryi.** Pojawił się wykaz eksportu i importu Austro-Węgier w miesiącu lutym, z którego wynika, że bilans handlowy monarchii nadzwyczajnie się popsuł i to w chwili, kiedy rząd nosi się z myślą podjęcia wypłat w gotówce. Okazuje się, że bilans za miesiąc luty jest na 3·8 miliona kor. bierny, kiedy w zr. w tym samym czasie był na 2·6 mil. czynny. Za miesiące styczeń i luty razem bilans jest bierny na 9·7 mil., podczas gdy w zr. był czynny na 3·6, różnica więc wynosi na niekorzyść 13·3 miliona kor. Największy ubytek jest w eksporcie cukru.

Frankfurt 21 marca Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 218.60 Kolej państwowa 148·30, Alpiny —·—, Disconto 195·50. Laura 000·—.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa dnia 21 marca 1903. Hr. M. Dunin Borkowski z Mielnicy, hr. Fr. Czosnarski z Ozomli, dr. Witoszyński z Sanoka, dr. Dautebbauen z Dzerniowiec, A. Schutz z Krakowa, J. Alma z Wiednia, Z. Zieliński z Podsadki, J. Głuchowski z Tłumacza, A. Löw z Wiednia, E. Geiringer z Wiednia, B. Kapliński z Bełza, P. Strelew z Gracu.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 2 ct. od wyrazu.

Rośliny najtaniej wszystkie dostarcza **Dwór Łapszyn, — Brzeżany.** Popierajcie przemysł krajowy polski!

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie instrumenta muzyczne i zamsgrające. Cenniki bezpłatnie.

Ogrodnik kwalifikowany, w średnim wieku, żonaty z dobremi świadectwami z hrabskich domów, poszukuje posady, poleca zakład ogrodniczy [illegible]. Łaskawe zgłoszenia: Dywiszek, ul. Tkacka nr. 11, Lwów, Podzamcze. 107

Dzierżawy majątków ziemskich mniejszych i większych, także z gorzelniami, poleca najkorzystniej Tenenbaum, Lwów, Szpitalna 21. 109

Rower za 60 zł. zupełnie dobry do sprzedania. Łyczaków 14, IIp.

Nasiona warzyw i kwiatów do inspektów i gruntów, świeże i w doborowych odmianach, jak również flance sprzedaje po niskich cenach konkurencyjnych „Zawodowe biuro" do spraw ogrodowych, **Lwów, Hetmańska l. 8.** 8698

Ochraniajcie swoje nogi



Noga przy noszeniu dawnych piekących podeszew. 8942

Noga przy noszeniu asbestowych podeszew.

przed nagniotkami, guzami, przemoczeniem, zimnem. Wszystkie te przypadłości powstaje przez nadmierne pocenie i noszenie piekących podeszew, ustają przy noszeniu **Dr. Högyes'a patent. asbestowych podeszew** za parę 80 hal., kor. 1·20, 2·40. Cenniki i listy uznania przez władze wojskowe i wyższe koła — bezpłatnie. Bogato zaopatrzony sortowany główny skład wszystkich asbestowych towarów **Wien I., Dominikanerbastei 21.**

Zdolnego głównego Zastępcy

8890

dla większych miast wschodniej Galicyi poszukuje jubileuszowy zakład zaubezpieczeń na życie i rentę im. cesarza Franciszka Józefa. Oferty do **Jana Böhma w Czerniowcach,** Ratuszowa 13

KWIZDY Korneuburgski proszek do paszy.



7832

Dyetetyczny środek dla koni, krów i owiec, od 50 lat w większej ilości stajen używany, przy braku chęci do jedzenia, złem trawieniu, do polepszenia mleka i pomnożenia wydatności udojów u krów. Cena 1/1 pudła **kor. 1·40, 1/2 pudła 70 h.**

Prawdziwy tylko z powyższym znakiem ochronnym do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach Austro-Węgier.

Skład główny:

Franciszek Jan Kwizda

c. i k. austro-węg., k. rumuński i książ. bułgar. dostawca nadworny.

Aptekarz obwodowy w Korneuburgu pod Wiedniem.

W nędzy i opuszczeniu!

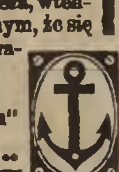
Od roku 1894 złożony straszną chorobą, błaga pobożną Publiczność biedny ojciec o łaskawe datki na chleb dla 3 dzieci, nie mogąc jeszcze pracować. Ratując ciało tych biednych istot — ratować będziem ich duszę dla Boga. Powyższa prośba oparta jest na świadectwach: lekarskim, choroby i nędzy. Datki, za które Zbawiciel stokrotnie zapłaci, przyjmuje Administracya „Gazety Narodowej" pod znakiem dla „biednego ojca". 8936

Marka ochronna: kotwica.

Liniment. Caps. Comp.

z Richtera apteki w Pradze, uznane powszechnie jako najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie, jest w wszystkich aptekach po cenie 80 [illegible], Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną „kotwicą" z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.



Apteka Richtera pod „złotym lwem" w Pradze, I. ulica Elżbiety 5.

8468

SCHÜTZ i CHAJES

dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, plac Maryacki l. 7.

Kupno i sprzedaż efektów i monet. Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyi. Losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy. Bezpłatna rewizya losów i efektów podlegających losowaniu. Promesy do wszystkich ciągnień w roku. Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą nie licząc prowizyi. Listy i przesyłki uprasza się adresować: Dom Bankowy, SCHÜTZ i CHAJES, Lwów, plac Maryacki l. 7. 7030

! Na święta !

5 k. brutto wyborowe świeże towary wysyła franco 8940

Tomasz Górowicz

Budapeszt IV.

Ananas w puszce	1 kilo	8·—	kor.
Cykata w cukrze	1 "	3·20	"
Cytryn	5 "	2·20	"
Daktyle francuskie	4½ "	12·—	"
" Calafat	4½ "	6·—	"
Figi sułtańskie	5 "	7·50	"
Kawa grubo-ziarnista	5 "	20·50	"
" Guatemala	5 "	16·—	"
" Santos I.	5 "	12·50	"
Karafioły	5 "	3·50	"
Migdały wybierane	5 "	18·—	"
" zwykłe	5 "	14·—	"
Marmolada marelowa	1 "	2·40	"
Miód patoka	4½ "	8·—	"
Oliwa najceln.	1 "	2·40	"
Orzechy włoskie bez łup	1 "	2·40	"
Powidła wyborowe	4½ "	3·60 do 4	
Pomarańcze czerwone	5 "	1·60 i 1·40	
Smalec świeży I.	4½ "	9·60	"
Słonina solona	4½ "	8·80	"
" wędzona	4½ "	9·60	"
Śliwki suszone I.	5 "	3·60, 6·—	

Cynamon, Gwoździki, Kwiat i gałki muszkatołowe, Pieprz angielski i czarny, prunelki itp. w cenach umiarkowanych.

Z poważaniem **Tom. Górowicz.**

Broń myśliwską

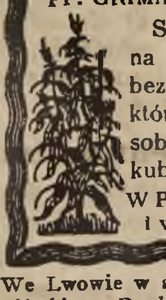
dokładnie reperuje, do strzału reguluje, dorabia nowe łoża, na zamówienie wyrabia nową — rusznikarz **A. SOBOŁTA,** odszczególniony med. min. handln w r. 1894, **we Lwowie, pl. Strzelecki 1.** 8871

Kto chce dużo pieniędzy?

Miesięcznie aż do **1000 koron** można zarobić bez rezyka a uczciwie. Proszę przysłać natychmiast adres pod: G. 51 an das Annoncen-Bureau des „Mercur", Nürnberg, Glockendonstrasse 8. 8674

Szprycowanie Matico

PP. GRIMAULT i K°, w Paryżu



Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego, Beisera i Ehrbara. W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego, Redyka i Mikuckiego. 3091

Czeski wyrób!

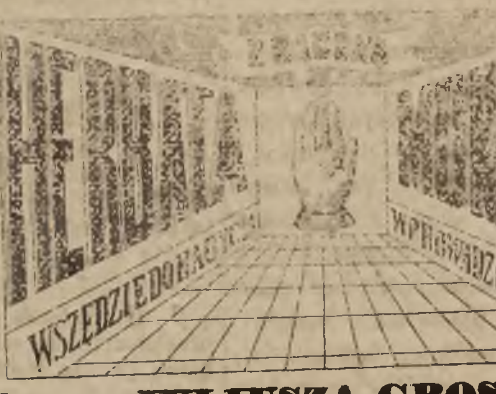
Doskonałe gatunki czysto lnianych i bawełnianych web na damską i męską bieliznę.

specyalne gatunki chustek, szerokie lniane płótna na prześcieradła 160 do 175 cm. szerokie, lnianą stołową bieliznę, adamaszkowe obrusy i ręczniki, dymy albo kanafasy (tkaniny) na spodnie i wierzchnie poszwy, zefiry, gryzety itd. wyrabia i po cenach bardzo tanich za pobraniem pocztowem wysyła czeska firma

F. JERIE

w **Jilemnicy** w Czechach (założona r. 1879). 8926

8876



1/4 funt. **paczka** 1 kor., 1·20, 1·40, 1·60 i wyżej. **Indo Ceylon** koron 1·30 i 1·70. **Okruchy** 70 h., 80 h., 1 kor. i 1 kor. 20h. **Wszystko netto waga cłowa,** czyli **500 gramów** — nie 420 gramów za 1 funt rosyjski — o 20% mniejszy.

Proszę wszędzie **żądać** Herbatę Monopol z Rączką.

Z magazynu **JULIUSZA GROSSEGO w Krakowie**

Największy zbyt Herbaty w kraju. Gdzie nie ma proszę pisać wprost.

A. DENIZOT, właściciel szkółek Poznań W. 3

8907

poleca

wszelkie drzewa i krzewy owocowe i ozdobne, konifery, drzewa alejowe, flance szparagowe i truskawkowe, wysadki na żywopłoty itd.

Cenniki ilustrowane na żądanie darmo i opłatnie.

Krem z balsamem de Mekka

przywraca twarzy świeżość, delikatność i przejrzystość — cena 2 kor. 7976

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ul. Sykstuska l. 25, — plac Maryacki l. 11. Kraków, Sukiennice l. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska l. 24.

13 głównych wygranych rocznie!

a mianowicie 4 po 90.000 koron. — 2 po 70.000 koron. — 2 po 35.000 lirów. — 2 po 20.000 lirów. — 1 w kwocie 100.000 franków. — 1 w kwocie 75.000 franków i 1 w kwocie 25.000 franków zawiera grupa:

1 l. los Zakładu kredyt. ziemsk. (promesa)
1 los hipoteczny (promesa)
1 włoski los czerw. krzyża
1 serbski los państwowy po 10 fr. nom. w.

Za gotówkę sprzedaję te losy po kursie dziennym — albo też ofiaruję je na spłatę w 82 ratach miesięcznych po 5 koron.

Po zapłaceniu pierwszej raty przysługuje kupującemu wyłączne prawo wygrania. Pierwszą ratę proszę nadsełać przekazem pocztowym wprost do mnie — zapłata reszty rat następnie czekami pocztowej kasy oszczędności.

Pożyczki na papiery wartościowe za wyk. depozytowym udzielam pod najprzystępniejszymi warunkami

EDWARD URBAN, DOM BANKOWY w BERNIE, Grosser Platz Nr. 25 (dom własny).

Poszukuje się wszędzie odpowiednio uzdolnionych agentów.— Ceny najniższe — wysoka prowizya. 8823

Ażeby rozpowszechnione w całym świecie

Pługi parowe

wprowadzić do Galicyi i bardziej je rozpowszechnić dostarsza je najtaniej 8894

John Fowler & Co.,

Wien IV|2, Alleegasse 62.

Tym reflektantom, którzy przed kupnem **pługów parowych Fowlera** chcieliby je spróbować, wskażemy dających gwarancyę przedsiębiorców, którzy podejmują się na **akord uprawy roli za pomocą pługów parowych Fowlera.**

Środki spożywcze MAGGI

najlepsze w swoim rodzaju

Znakomita wartość dla każdej rodziny.



Maggi przyprawa udzielająca zupom, rosołom, sosom, jarzynom itd. smak zadziwiająco dobry i silny. Kilka kropel wystarcza. Flaszeczka od 50 hal. począwszy.

Rurki rosołowe. 1 kapsułka na 1 porcyę 12 hal. 1 kapsułka na 2 porcye 20 hal. Przyrządza się natychmiast, bez żadnych dodatków, li tylko przez polanie wrzącą wodą.

Francuskie zupy w tabliczkach na 2 porcye 15 h. Silne, łatwo strawne, zdrowe zupy, **tylko na wodzie** w kilka minut przyrządzić się dające. 19 różnych gatunków.

Próba przekona lepiej od każdej reklamy. 8668

Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych delikatesów i drogueryach.

Najsławniejsze wyroby musztardy Louit Frères & Co.

Bordeaux. 8895



Tivoli Musztarda znakomita w smaku, nadzwyczaj tania! W 1/1, 1/2 i 1/4 słoiczkach, jakoteż w szklaneczkach do picia i lampeczkach. Luźnie w dzbankach i beczułkach.

Musztarda Diaphane w 1/1 i 1/2 **słoikach.**

Do nabycia we wszystkich **lepszych** handlach korzennych i delikatesów.

Obwieszczenie!

8937

Tegoroczny wielki jarmark na konie odbędzie się w Tarnopolu na tak zw. „Środopoście" w dniach 26 i 27 marca br.

Burmistrz ***Łuczakowski.***

Proszę żądać we wszystkich miejscowościach Austro-Węgier 8910

HERBATY - RAJAH

ze sławnych plantacyj **Towarzystwa kultury Parakan Salak** na Jawie — w kartonach na których jest wydrukowaną cena. Zwracać uwagę baczną na to, że **herbata Rajah** w tylko tych oryginalnych kartonach jest sprzedawaną.

	50 gramów	100 gramów
Rajah Pecco Souchong nr. 2	k. —·50	k. 1·—
Rajah Pecco Souchong nr. 1	" —·60	" 1·20
Rajah kwiat Pecco	" —·70	" 1·40

jakoteż w eleganckich lakierowanych puszkach z wyrzynaną nakrywką Rajah kwiat Pecco, jedna puszka . . . . kilo koron 7·—

Doskonałości wyróżniające herbatę Rajah od innych są: **delikatny aromat, miły posmak, tania cena i lepsza jest od tak zwanych rosyjskich herbat.** — En gros do nabycia w głównym składzie dla Austro-Węgier: **TEODOR ETTI, Wien I, Akademiestrasse 1.** We Lwowie do nabycia u Józefa Ważnego i Władysława Czarneckiego.

W każdym pokoju chorego i dzieci

nie powinno braknąć BITTNER'a spirytusu szpilkowego, który jest destylowanym produktem z młodych igiełek sosny a skuteczne części składowe w chemiczno-czystym skoncentrowanym stanie znajdują się. Rozpylony, udziela powietrzu w pokoju przyjemnego, ożywczego, wspaniałego **zapachu leśnego** obfitując zaś w silne balsamiczne i eteryczne olejne materye, działa nadzwyczaj kojąco na organy oddechowe. Użycie spirytusu szpilkowego wskazanem jest szczególnie przy **cierpieniach gardła i płuc. Ponieważ spirytus szpilkowy „Bittner'a" bogaty jest w ozon, oddaje nadzwyczajne przysługi w pokojach chorych zwłaszcza podczas epidemii, gdyż powietrze zawsze zdrowem i czystem utrzymuje.** Spirytus szpilkowy użyty jako okład lub wcieranie, jest **nadzwyczaj** znakomitym środkiem uspakajającym ból.



Tak wygląda flaszka Bittner'a „spirytusu szpilkowego" z pat. rozpylaczem.

Jedyny i prawdziwy BITTNER'a spirytus szpilkowy u **JUL. BITTNER'a,** c. k. nadw. dostawcy, **aptekarza w Reichenau, Niższa Austrya,** i w poniżej wypisanych składach. Cena jednej flaszki spirytusu szpilkowego 80 ct., 6 flaszek 4 zł., patent. przyrząd do rozpylania 1 zł. 80 ct. Skład we Lwowie u Piotra Mikolascha, apt. we Lwowie. Prawdziwy tylko z marką ochronną! Der „**Patent-Zerstäubungs-Apparat**" posiada firma „**Bittner, Reichenau N. Oe.**" 8665

Aptekarza Thierry'ego (Adolf) LIMITED prawdziwa MASC CENTOFOLIOWA



jest najsilniejszą maścią naciągającą, która przez gruntowne czyszczenie wywołuje skutek uśmierzający i szybko gojący, usuwa przez rozmiękczenie obce ciała wszelkiego rodzaju, które się do rany dostały. Pocztą franco 2 słoiczki 3 koron 50 gr.

Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED w Pregradzie pod Rohitsch-Sauerbrunn. Dla uniknięcia naśladownictwa prosimy zważać na powyższą markę ochronną, która wypaloną jest na każdym słoiku 8545

Przy cierpieniach pęcherza

leczą natychmiast i bezpowrotnie **Kapsułki Sanidu** (3 Cubeb., 3 Salol, 10 Santol). Cena **kor. 3·70.** 8533

Pewna **prywatna klinika** sprowadziła w r. 1901 — **5.000** sztuk, a do końca października 1902 — **42.000** kapsułek Sanidu. **Żaden ze znanych preparatów nie może się poszczycić takim znakomitym skutkiem.** Do nabycia we wszystkich aptekach. W **Budapeszcie** w apt. **Török,** Königsgasse i w apt. **dr. Egger,** VI. Vaczi körut 17. Objaśnienia naukowe gratis przez główny skład **C. Raupenstrauch,** Wien II.

Dr. Gölis'a Proszek do potraw

(sprzedawany od r. 1857).

Dyetetyczny środek przyczyniajacy się do dobrego trawienia.

Do nabycia we wielu aptekach i drogueryach Austro-Węgiersk. monarchii.

Cena małego pudełka K. 1·68, dużego K. 2·52.

Proszę żądać wyraźnie Dr. Gölis'a proszku do potraw i uważać na moją markę ochronną.

Wyłączni producenci (od r. 1868): 3112

Dr. Józefa Gölis'a Następcy

Wien, I., Stephansplatz 6 (Zwettlhof).

Wysyłka hurtowna i drobiazgowa.

L. 43405. 8943

Ogłoszenie.

C. k. Rada szkolna krajowa poszukuje dla pomieszczenia niektórych klas c. k. gimnazyum (II.) niemieckiego we Lwowie do najęcia od 1 września 1903 sześciu sal szkolnych, każda w rozmiarze co najmniej 50m² a ewentualnie także trzech pokoi w rozmiarach po 25m² tudzież odpowiedniego pomieszkania dla sługi szkolnego.

Ubikacye te mieścić się muszą w jednej i tej samej realności, położonej przy ulicy Podwale, Wałowej, Karmelickiej, lub dolnej części ulicy Kurkowej.

Czas trwania najmu najmniej trzyletni.

Szczegółowe oferty wraz ze szkicem sytuacyjnym proponowanych do najęcia ubikacyj, który nadto uwidoczniać winien potrzebne ewentualnie adaptacye i rekonstrukcye, wnosić należy w terminie do 15 kwietnia 1903 do ck. Rady szkolnej krajowej (Sekcya II.) gdzie można też w godzinach urzędowych zasięgnąć bliższych informacyj co do warunków najmu.

We Lwowie dnia 13 marca 1903.

Z c. k. Rady szkolnej krajowej!

Kompletne urządzenia gorzelń

z najnowszym

aparatem destylacyjnym firmy Egrot w Paryżu — wykonuje i daje najdalej idące gwarancye, tak co do dobroci, jak i praktyczności,

Kotły parowe, maszyny parowe, rezerwoary na spirytus, specyalne wozy do przewozu spirytusu

Fabryka wagonów i maszyn w Sanoku.

Kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Poświadczenie: Niniejszem składam podziękowanie firmie „Pierwsze Galicyjskie Towarzystwo akcyjne budowy wagonów i maszyn w Sanoku", za wykonanie kompletnej rekonstrukcyi gorzelni w Krukienicach, które tak co do rozkładu, według planów wykonanych przez powyższą firmę, jak i co do dostarczonych przez nią wszystkich aparatów, tak dobrze uskutecznione zostało, że uzyskała całkowite moje zaufanie i uznanie, a przeto każdemu powyższą firmę, jako najsolidniejszą a przedewszystkiem jako konkurencyjną firmę krajową polecić mogę.

Krukienice 11 stycznia 1902.

8927 Z poważaniem *W. Słotwiński* w r.

Szparagi olbrzymie z Eibenschitz

Ant. Worell

c. i k. nadworny dostawca

i specyalista dla uprawy szparagów w Eibenschitz (Morawa)

odznaczony pierwszemi nagrodami na wielu **krajowych i zagranicznych wystawach,** rozseła już od teraz tak z własnej uprawy jak też zakupione u p. J. Koci, znane poprzednio z oddziału przemysłowego stowarzyszenia dla uprawy „**Olbrzymich szparagów i sadzonek w Eibenschitz**", obecnie jeszcze więcej ulepszonej uprawy, obfitsze, mięsistsze i znakomitego zapachu, o 14 dni wcześniejsze, aniżeli wszystkie znane dotychczas gatunki, sadzonki szparagowe, mianowicie jedno- dwu- i trzyletnie, z gwarancyą za przyjęcie się każdej sadzonki. W miesiącu **maju** rozseła się dwa razy codziennie świeżo cięte **szparagi duże i stołowe, we wiązkach lub na wagę**

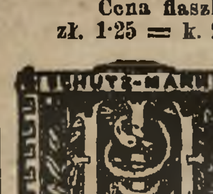
Do każdej wysełki sadzonek dodaje się bezpłatnie **wskazówki o uprawie szparagów.** 8929

HERBABNY'ego Syrop wapienno - żelazisty

z kwasów podfosforanowych.

Od lat przeszło 33 używany i przez wielu lekarzy jak najlepiej polecany syrop **przeciw cierpieniom płucnym, gdyż usuwa flegmę i łagodzi kaszel. Ponieważ posiada gorzkie składniki pobudza apetyt i trawienie,** a przez to ułatwia odżywianie. Wprowadza do organizmu żelazo w stosunku łatwo strawnym, przyczynia się znakomicie do wytwarzania krwi, zaś dzieciom zadawany z powodu zawartości soli fosforowo-wapiennych ułatwia im tworzenie się kości. 8626

Cena flaszki Herbabny'ego syropu wapienno-żelazistego: zł. 1·25 = k. 2·50, pocztą 20 ct. = 40 h. więcej za opakowanie.



Zastrzeżenie! Ostrzegamy przed tak samo lub podobnie nazwanemi naśladownictwami, a tak odmiennemi w swoich składnikach a temsamem i działaniu od naszych od lat przeszło 33 pozostałych oryginalnych preparatów syropu wapienno-żelazistego z kwasów podfosforanowych. Prosimy zatem zawsze wyraźnie żądać Herbabny'ego syropu żelazisto-wapiennego i baczyć, aby obok wydrukowana a przez władzę zaprotokołowana marka ochronna znajdowała się na każdej flaszce.

Jedyny wyrób i główna wysyłka: Wiedeń, apteka „zur Barmherzigkeit" VII/1, Kaiserstr. 73—75. Składy we wielu aptekach.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową,* jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.